

# ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 71 | LIPIEC | JULY 2015 | BEZPŁATNE - FREE



## Wakacje! Najlepiej w Polsce!

Co tam trudy podróży! Najlepiej wsiąść do pociągu byle jakiego... Kto nie lubi letnich wyjazdów do Polski? Swojskich spotkań z dziadkami, wujostwem, kuzynostwem? Na zdjęciach: Filip - 9 lat, Kamila - 7 lat, Daniel - 11 lat, dzieci Krysi i Pawła Korowajskich z Kolorado.

Fot: Paweł Korowajski

W tym roku naszą podróż do Europy zaplanowaliśmy nieco inaczej. Z Denver poleciliśmy samolotem niemieckich linii lotniczych Lufthansa przez Frankfurt do Berlina. A z Berlina pierwszy raz pociągiem Intercity do Poznania. Tak naprawdę na początku myślałem że taka trasa będzie bardzo trudna i dla najmłodszych mecząca, ale okazało się wręcz przeciwnie, wszyscy zadowoleni dotarliśmy do celu. Pogoda ładna i bezdeszczowa. Po spędzeniu paru tygodni, odpoczywając i zwiedzając (oraz oczywiście po nieodzownych zakupach w składnicy harcerskiej) powróciliśmy do Denver. Z niczym nie można porównać wakacji w Polsce!

- Paweł Korowajski  
Harcistrz w Denver i Tata naszych zdjęciowych bohaterów



### Piszą dla Was:

Żyj sportem w Kolorado  
- Marcin Żmiejkowski >> str.4

Świat pod lupą  
"O tym, jak Adriatyk chciał odebrać mi życie"  
- z Warszawy: Tomasz Winiarski >> str.5

Harczerze w Kolorado  
- Paweł Korowajski >> str.7

Punkt widzenia  
"Pakt między diabłami"  
- Grzegorz Malanowski >> str. 9

Kalejdoskop polonijny  
- Stanisław Gadzina  
- Barbara Popielak >> str.11

Z życia parafii św. Józefa  
- ks.Adam Słomiński TChR >> str.12

Rycerze Kolumba  
- Sebastian Gadzina >> str.12

Kalejdoskop Polonijny  
- z Utah: Tomasz Zola >> str.13

Notki (nie tylko) kalifornijskie  
"Co się stało z kalendarzem? Przedwakacyjne zapiski kulturalne"  
- z Kalifornii: Małgorzata Cup >> str.14

Witold-K w kącie >> str.16

Herbata czy kawa  
"Opera"  
- Waldek Tadla >> str.17

Zwój Jeremiasza  
"Peru bez biura podróży"  
- z Peru: Marcin Mentel >> str.18

Psychologia - Charaktery  
"Tata na 40 sekund"  
Beata Banasiak-Parzych >> str.19

Zdrowie, ten tylko się dowie...  
"Pokochać dietę bezglutenową"  
- Kasia Suski >> str.20

Polskie filmy  
"Bogowie"  
z Arizony - Wilhelm Niewęglowski >> str.21

"Zapiski znad zatoki SF"  
- Adam Lizakowski >> str.22

www.dilloninn.com

# Dillon Inn

Zapraszamy do naszego motelu w Dillon.  
W pobliżu: Copper Mtn. Breckenridge i Keystone

Hot tub | Sauna | Basen | TV kablowa | WiFi internet | Śniadanie kontynentalne

Jacek & Anna Marusarz | Rezerwacja: 970-262-0801



708 E Anemore Trail, Dillon, CO 80435



**KELLER WILLIAMS**  
PREFERRED REALTY

*Pomogę Ci kupić lub sprzedać nieruchomości.*  
*Serwis za darmo dla kupujących jak również sprzedających jako "short sale".*

**Małgorzata Obrzut,**  
**Broker Associate**

www.margoobrzut.yourkwagent.com  
emial:margoobrzut@kw.com

2011 Denver Five Star Real Estate Agent in 5280 Magazine

11859 Pecos St.#200, Westminster, CO 80234  
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802



**SOUTHEAST DENVER Dental ASSOCIATES**

Lekarz Dentysta  
Małgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną dla dorosłych i dzieci.  
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222  
www.southeastdenverdental.com




czy wiesz, że:

u nas zawsze jest miejsce dla Twojej Reklamy:  
zadzwoń już dziś:  
720-933-8819

**ŻYCIE** Kolorado  
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003  
www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:  
wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne

*odrobina Polski w Kolorado!*

**European Gourmet**

OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**



**KUZBIEL**  
INSURANCE BROKERS

*Odpowiednie ubezpieczenie po najlepszej cenie!*

Oferuje swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla klientów indywidualnych i komercyjnych.

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



Daniel Kuźbiel

Tel: 720.351.2066, Fax: 866.431.4124  
1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203  
Email: daniel@kuzbielinsurance.com

# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii  
Amerykańskiej w stanie Kolorado  
wydawany przez:  
MEDIA LITTERA, INC.

[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

**Waldek Tadla** - Redaktor Naczelny  
waldek.tadla@zycie-kolorado.com  
**Katarzyna Hypsher** - Edycja & Skład  
info@zycie-kolorado.com  
**Marcin Żmiejk** - Marketing  
marketing@zycie-kolorado.com  
**Tomasz Winiarski** - korespondent  
z Polski  
tomek\_winiarski@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp.  
prosimy o kontakt na powyższe  
adresy e-mailowe lub telefon.

**PRENUMERATA:**  
\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

## WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Tomasz Skotnicki,  
Ks. Adam Słomoński TChr.  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver  
Polska Szkoła w Denver,  
Witold-K, Bożena Janowska,  
Kasia Suska, Grzegorz Malanowski  
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney  
Tomasz Zola - Utah  
Bogumił Horchem - Arizona  
Ania Jordan - Nowy Meksyk  
Monika Schneider - Alaska  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia  
Małgorzata Cup - Kalifornia  
Adam Lizakowski - Chicago  
Szczeban Sadurski - Polska  
[www.Charaktery.pl](http://www.Charaktery.pl)  
[www.dobrapolskaszkoła.com](http://www.dobrapolskaszkoła.com)  
[www.zwojjeremiasza.com](http://www.zwojjeremiasza.com)



Nie wszystkie publikowane  
teksty autorów odzwierciedlają  
poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM**  
przyjmujemy do 20-go  
dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado  
nie odpowiada za treść reklam  
i ogłoszeń.

**OGŁOSZENIA DROBNE**  
w gazecie i naszej  
stronie internetowej:  
[www.zycie-kolorado.com](http://www.zycie-kolorado.com)  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: [info@zycie-kolorado.com](mailto:info@zycie-kolorado.com)



## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

Nieistniejące już (niestety) polskie satyryczne pismo "Szpilki" pisało na swoich łamach w 1962 roku: *Lato to okres, kiedy jest za gorąco, aby robić to, na co w zimie było za zimno*. Cytat ten można sobie różnie interpretować - i dobrze! Ja osobiście mniemam, że chodzi gdzieś o to aby latem dać sobie szansę na luz i odpoczynek od zbyt głębokiego wnikania w poważne strony życia. A jako że jesteśmy Słowianami, z całym bagażem jedynych w swoim rodzaju cech, których próżno szukać u innych nacji, to poczucie humoru, gotowość do zabawy, to sprawy którym lubimy się oddawać. A Polacy potrafią się bawić! W najbliższym, pięknym, letnim czasie u nas w Kolorado czekają nas aż trzy polonijne pikniki. Każdy inny; Piknik Sisters Cities w Brighton, Piknik Polskiego Klubu i końcem sierpnia Festiwal Polskiego Jedzenia.

Przybывajcie na polonijne imprezy i zapraszajcie na nie swoich nie tylko polskich znajomych. Niech inni zobaczą kim jesteśmy i jak smakuje nasza kuchnia.

Zatem, nie przemęczajmy się tego lata, pozdrawiam wszystkich naszych Czytelników, nie tylko w Kolorado. Życzę miłej lektury lipcowego wydania ŻK.

**Kasia Hypsher**  
Edycja i skład



## Ogłoszenia drobne

**NAPRAWIĘ SAMOCHODY**  
- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, płoński, hamulce i więcej.  
Niskie ceny, proszę dzwonić:  
303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub  
tel. komórkowy: 303-912-4039

## Wspierajcie nasze biznesy:

### SKLEPY SPOŻYWCZE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225  
1477 Carr St Lakewood

### PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood, CO
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood, CO
- **Juras Ziankowicz:** (720) 260-4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora

### TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,  
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

### UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołąbek:** 720-935-8686

### LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175,  
2660 South Monaco Parkway, Denver
- **Mariusz Borowicz, DDS** - stomatolog. 303-825-5527, 910 16th Street Mall, Suite 711, Denver

### ZDROWIE

- **Nef-RA, Krople Życia.** 773.344.4600

### USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, [www.theamberband.com](http://www.theamberband.com)
- **Dillon Inn** - Jacek Maruszczak: 920-262-0801, 708 E Anemore Trail, Dillon, CO
- **Prace stolarskie:** Wojtek: 973-445-3282
- **Your Destination Poland** - [www.yourdestinationpoland.com](http://www.yourdestinationpoland.com)

- Bądź na bieżąco!  
Dołącz do nas  
na Facebooku:)



## Wiadomości sportowe

# Żyj sportem w Kolorado



Marcin Żmiejkó

Czerwiec historycznie był miesiącem ogórkowym, nie rają najpopularniejsze ligi, sportowcy rozjeżdżają się na krótki odpoczynek, kompletnie zawieszają rozgrywki ligi akademickie i w rezultacie pozostaje nam tylko baseball. Nie w tym roku, gdyż 2015 dał nam niesamowitą ilość sportowych wrażeń, bez względu na to czy jesteśmy w USA czy w Polsce – sportowcy zabrali o to aby nie było nam nudno.

### T-MOBILE EKSTRAKLASA WYŁONIŁA MISTRZA

Przez cały sezon 2014/2015 kibice w Polsce nie wyobrażali sobie innego mistrza niż Legia Warszawa, drużyna ze stolicy dysponuje ustabilizowanym budżetem, zawsze pełnym stadionem i w sumie poziomem piłkarskim, jakiego nie trzeba wstydzić się w Europie. Gdyby nie błędy administracyjne, legioniści graliby w Champions League a z biedniejszej Eurpa League odpadli dopiero po porażce w dwumeczu z Ajaxem Amsterdam. Po takim sezonie mistrzostwo T-Mobile ekstraklasie wydawało się formalnością. Niestety podopieczni Heninga Berga odpuścili kilka meczów i w końcówce dali się wyprzedzić Lechowi Poznań. O Lechu trudno jest cokolwiek napisać, poza tym, że mieli szansę na mistrza i potrafili ją wykorzystać. Trzecie miejsce zajęła sensacja rozgrywek – Jagiellonia Białystok.

### WITAMY W EKSTRAKLASIE

Na dzień dzisiejszy telekomunikacyjna firma T-Mobile nie przedłużyła kontraktu z organizatorami rozgrywek piłkarskich w Polsce, więc być może od przyszłego sezonu będziemy mieli nowego sponsora tytularnego. W przyszłym sezonie w ekstraklasie nie zobaczymy Zawiszy Bydgoszcz oraz PGE GKS Bełchatów. Oba kluby spadły z ekstraklasie i w przyszłym sezonie zagrają w I-wszej lidze. Do elity awansowało doskonale znane Zagłębie Lubin oraz nieco mniej Termalica Bruk-Bet Nieciecza. Na uwagę zasługuje szczególnie ta druga ekipa, mająca swoją siedzibę w małopolskiej wsi Nieciecza, posiadającej około 700 mieszkańców. Bogaty sponsor nie żałuje grosza na sport w swojej miejscowości i po kilku latach na zapleczu, Termalica w końcu zamelduje się w Ekstraklasie. Mieliśmy już w piłkarskiej elicie Gornika Radlin, Sokoła Pniewy oraz Amikę Wronki – po wszystkich tych drużynach pozostał niestety tylko kurz, zobaczymy jak sobie poradzi ekipa z Niecieczy.

### REPREZENTACJA

Dzięki stacji ESPN mogliśmy obejrzeć mecz eliminacji Euro 2016 Polska-Gruzja. Opinie po meczu rozciągają się od zachwytów po obawy. Przypomnijmy, że Polska pokonała Gruzję 4:0 po bramkach Arkadiusza Milika oraz trzech Roberta Lewandowskiego. Wynik zdecydowanie robi wrażenie, ale kto oglądał, ten wie ile nerwów kosztowała kibiców gra naszej reprezentacji. Gruzja była bardzo blisko remisu a trzy zabójcze sprawy, że wielu ludzi w Polsce i na świecie mogli ze spokojem odejść od telewizorów. W lipcu gramy z Gibraltarem a jesienią powtórka czyli mecze z Niemcami, Szkocją i Irlandią.

### IGRZYSKA EUROPEJSKIE

Z kronikarskiego obowiązku wypada wspomnieć o imprezie sportowej, jaka odbyła się po raz pierwszy w historii. W wielkim uproszczeniu czerwiec 2015 to miesiąc w którym odbyły się pierwsze Igrzyska Europejskie. Gospodarzem imprezy była stolica Azerbejdżanu – Baku. W sumie w imprezie rywalizowało 7000 sportowców, rywalizujących w dwudziestu dyscyplinach. W kalendarzu imprezy znalazło się 20 dyscyplin spośród których na szczególną uwagę zasługują piłka nożna plażowa oraz sambo. W Baku z bardzo dobrej strony pokazali się polscy sportowcy, którzy do dnia ukazania się tego artykułu zdobyli 11 medali. Impreza nie jest pokazywana w otwartej telewizji w USA.

### CHICAGO Z PUCHAREM STANLEYA

Niesamowitych emocji dostarczyła fanom hokeja a w szczególności kibicom z Chicago seria finałowa o mistrzostwo NHL. Zdobywcą Pucharu Stanleya a tym samym mistrzem NHL została ekipa Chicago Blackhawks pokonując w bardzo wyrównanej serii Tampa Bay Lightning po 5-ciu meczach. Wynik 3:2 i jednobramkowe zwycięstwa potwierdzają wyrównaną walkę i doskonałą grę w obronie obu drużyn. Ciekawostką jest fakt, że w pierwszej dziesiątce punktujących zawodników nie ma żadnego zawodnika reprezentującego obu finalistów.

### GOLDEN STATE - MISTRZEM NBA

Kiedy przed rozpoczęciem rozgrywek ligi NBA ekipa Cleveland Cavaliers uzbroiła się po żeby i dodatkowo do Cleveland powrócił LeBron James wszyscy obserwatorzy zgodnie stwierdzili, że to jest ten rok i Cleveland w końcu zdobędzie koronę. Na nieszczęście włodarzy z Cleveland sezon życia w Golden State Warriors rozegrał Stephen Curry. Po początkowych porażkach w

serii finałowej, ekipa z San Francisco podniosła się niczym Feniks z popiołów i w trzech kolejnych meczach kompletnie odbiła się od dna a nawet pokonała faworyzowanych rywali z Cleveland. Miłośnikom koszykówki z Kolorado na pewni nie umknął fakt, że w obu ekipach finalistów grali zawodnicy, którzy jeszcze niedawno reprezentowali Denver Nugget. W Cleveland dzielnie kosza bronił Mozgov a w Golden State bardzo ważne punkty zdobywał Andre Iguodala. Golden State Warriors (Poprzednio Philadelphia Warriors i San Francisco Warriors) zdobyli tytuł mistrzowski po raz czwarty.

zawodnicy grający w amerykańsko/kanadyjskiej lidze). W ubiegłym roku przeciwnikiem gwiazd MLS byli zawodnicy Bayernu Monachium a pierwszą bramkę meczu zdobył Robert Lewandowski. W tym roku gwiazdorzy zmierzą się z ekipą londyńskiego Tottenhamu. W ekipie gwiazd MLS na pewno pojawią się: Obafemi Martins (Nigeria), Thierry Henry (Francja), Jermain Defoe (Anglia), Robbie KEANE (Irlandia) oraz Bradley Wright-Phillips (Angli). Tottenham co prawda nie jest ekipą bijącą się o mistrzostwo Barclays Premier League, ale ma obiecujący skład w którym na pierwsze miejsce wysuwa



### MECZ GWIAZD W KOLORADO

29-go lipca Denver będzie gospodarzem meczu gwiazd ligi MLS (najlepsi

sie reprezentujący Togo napastnik Emmanuel Adebayor. Pamiętajmy, środa 29 lipca, godzina 7 PM, Dick's Sporting Goods Park.

### REKLAMA



INVITES YOU TO OUR ANNUAL

# PICNIC!

**Sunday**  
July 12th 2015  
From noon-8pm



**POLISH FOOD  
BEER  
AND MUSIC!**

Polish Folk Dancer Krakowiacy 3pm

**Many attractions for kids!**  
Jumping Castle, Double Shot Basketball  
Carnival games, Face Painting  
Caricatures 2pm - 4pm (karykatury dla dorosłych i dzieci)



**ALLEN HOUSE PARK** 11200 Ralston Rd. Arvada 80004  
(same Park as last year)  
Ralston Rd (W64th) & Quail, behind Arvada High School

For more info: [www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com)  
or call Kasia Zak 720-233-9213

# Taste of Poland in Brighton



**4th & 5th of July 2015**

**Carmichael Park  
650 East Southern St, Brighton CO**

## Program for 4th of July:

2 pm | Event begins | Food vendors | Free Kids activities

4 pm | Live entertainment begins

5 - 7 pm | DJ Tidal Wave

7 pm - 9:15 pm | Musical performance  
by Dotsero band, accompanied by laser show

9:15 pm | Sister Cities ceremony  
Patriotic presentation

9:45 pm | Fireworks

## Program for 5th of July;

11:30 am-12:00 pm | Dance performance by the Polish  
Highlanders Group "Tatry"

12:00 pm | Welcome, Introduction of guests  
**A Taste of Poland served free to first 1000 guest;**  
**Kielbasa, Polish sausage,**  
**Pierogi - Polish filled dumpling,**  
**Golabki - Polish cabbage roll, Polish dessert**

12:15 pm-1:15 pm | Musical performance by Polish band "Halny"

1:15 pm-2:15 pm | Dance performance by Polish Folk Dancers "Krakowiacy"

2:15 pm-2:45 pm | Performance by the delegation visiting from our Sister City, Ziebice, Poland

2:45 pm-3:15 pm | Dance performance by the Polish Highlanders Group "Tatry"

3:45pm-4:30 pm | Musical performance by Polish band "Halny"



PROSIMY O PRZYNIESIENIE WŁASNYCH SIEDZISK: KRZESEŁ, LEŻAKÓW, ITP.  
NA IMPREZIE NIE SPRZEDAJEMY ALKOHOLU, ALE MOŻNA PRZYNIEŚĆ WŁASNE WINO LUB  
PIWO W PUSZKACH. ZAPRASZAMY!

## Świat pod lupą

# O tym, jak Adriatyk chciał odebrać mi życie

z Warszawy - Tomasz Winiarski



Dubrovnik - Chorwacja. Fot: Aarstudio/Fotolia

**D**ruga połowa lipca, leżąca nad Morzem Adriatyckim Chorwacja jest o tej porze wyjątkowo piękna. To wyjaśnia olbrzymią rzeszę turystów, którzy rok rocznie szturmują ten kraj w poszukiwaniu gwarantowanej pięknej pogody i ciepłej, czystej wody. Z nieba leje się żar! Termometr w moim samochodzie wskazuje ponad 29 stopni. Idąc przez jedną z wielu malutkich uliczek prowadzących do portu w Trogirze, doceniam nie tylko ich kunszt architektoniczny i niewątpliwą wartość historyczną – chorwackie miasteczka, szczególnie na wybrzeżu zatrzymały się w czasie jakieś 150 lat temu. Jestem wdzięczny ludziom, którzy ponad dwa stulecia temu projektowali układ ulicy i domów w tym przepięknym portowym miasteczku. Trogir oplata sieć malowniczych alejek. Wśród ich licznych zalet zły turysta doceni szczególnie fakt, że są na tyle wąskie, by gwałtownie spacer w cieniu. To taka naturalna miejska klimatyzacja – znakomity przykład tutejszej myśli architektonicznej. Ktoś, kto obserwowałby mnie przechadzającego się po uliczkach, mógłby pomyśleć, że włóczę się bez większego celu, podziwiając niewątpliwie uroki tego miejsca. Prawda jest jednak taka, że choć na twarzy wydaję się zrelaksowany (kocham tu przyjeżdżać) to w głębi duszy jestem dość mocno zaniepokojony. Nerwowo spoglądam na stary, sportowy zegarek. - Cholera, za chwilę będę spóźniony!

Spieszę się dokonać tak zwanego odbioru jachtu, co w żargonie żeglarskim znaczy po prostu dopełnić wszelkich formalności związanych z wycarterowaniem jednostki. Rodzinnie z grupą przyjaciół przyjechaliśmy na tygodniową żeglarską wyprawę. Ostatecznie udaje nam się dotrzeć do bosmanatu na czas. Wraz z przyjacielem skipperem sprawdzamy nasz jacht – francuski „Oceanis 331”. Po dopełnieniu

ostatnich formalności, dokonujemy pokojowego abordażu i cała nasza załoga zadomawia się w wąskich, aczkolwiek przytulnych kojach.

Kilkanaście godzin później, po słabo przespanej nocy płyniemy przy pełnych żaglach. Kurs obraliśmy na najbardziej wysuniętą ku wybrzeżom Włoch wyspę – Vis. Po dobrych kilku godzinach rejsu, po spotkaniu z delfinami, po bardzo smacznym obiedzie na jachcie, dopływamy do skalistych brzegów wyspy. Cały rejon był jeszcze kilkanaście lat temu jedną wielką bazą wojskową. Obecnie kwitnie tu turystyka, którą w dużej mierze napędzają wilki morskie, takie jak my – spragnione silnego wiatru, przygody i specyficznej wolności, jaką człowiek może poczuć tylko na jachcie. Jest wieczór, powoli się ściemnia, ten fakt bardzo nas martwi. Nie udało nam się przycumować w porcie – wszystkie miejsca były już zajęte. - No trudno, konkurencja była szybsza – krzyczy jeden z członków załogi. - Dlaczego nikt nie zadbał o rezerwację? – pyta poirytowana Monika.

Nie mając innego wyjścia decydujemy się na „spanie na dziko”. Polega to na zacumowaniu żaglówki na kotwicy. Początkowo wszystko jest w najlepszym porządku. Czekaliśmy na piekło i desperacka walka o życie, ale o tym mieliśmy dowiedzieć się dopiero za kilka godzin. Pogoda gwałtownie zaczęła się psuć. Ci z nas, którzy Chorwację odwiedzają regularnie przekonywali, że takie załamanie pogody to tutaj rzadkość i z całą pewnością oznacza kłopoty! Nasz skipper (dobry żeglarz, choć bez doświadczenia na Adriatyku) zapewnił nas – spokojnie, znam się na tym. Te chmury przejdą bokiem. Bokiem to one nam wyszły. Z minuty na minutę zrywał się coraz silniejszy wiatr. Wszystkie znaki na niebie wskazywały, że jest to niebezpieczny i porywisty wiatr „Bora”. Wieje od lądu, z północy i jest zmorem chorwackich żeglarzy.

Po mniej więcej godzinie sytuacja była już dramatyczna! Naszą 11 metrową jednostką tak bardzo szarpało, że wyrwało kotwicę. Byliśmy zdani na łaskę Posejdona. Niestety tego dnia chyba zbyt wiele jej dla nas nie przewidział. Zrobiło się już ciemno. W okolicach mariny (określenie portu żeglarskiego) znajdowało się wielu innych nieszczęśników, którzy również nie zdołali bezpiecznie zacumować w porcie. Im też najwyraźniej pourywało kotwice, bowiem jachty zaczęły objąć się jeden o drugi. Nas zaczęło znosić na ostre skały. „Wszystkie ręce na pokład!” – padł śmiertelnie poważny rozkaz kapitana. W ostatniej chwili cudem uruchomiliśmy silnik diesla i z dużym trudem odbiliśmy od skał. Fale były ogromne, a w dodatku silny wiatr bezlitośnie próbował rozbić nas o brzeg.

**Na wodzie zapanowała prawdziwa panika. Ludzie wzywali pomocy, strzelali racami. Jachty zderzały się ze sobą. Masakra! Pewną załogę pod francuską banderą rzucito na skały. Wyglądało to bardzo źle. Wiatr był naszym wrogiem, jedyne, co nas ratowało w tej sytuacji to silnik spalinowy. Skurczybyk padł jednak po godzinie. Straciliśmy jakąkolwiek sterowność nad jednostką. Miotano nami na wszystkie strony. W pewnej chwili zaczęło nas znosić na inną żaglówkę. Stałem na lewej burcie i starałem się ratować sytuację. Natura okazała się jednak zbyt silna. Nie udało nam się utrzymać dystansu od drugiej jednostki. Z ogromnym impetem uderzyliśmy lewą burtą w ich prawy bok. Kolidacja była tak silna, że początkowo byliśmy pewni, że zatoniemy...**

Na szczęście okazało się, że połamało nam jedynie sztormlinki i barierki. W kilka łódek postanowiliśmy się związać linami, żeby zapewnić sobie bezpieczeństwo. Po pewnym czasie wiatr był tak niekorzystny, że zmuszeni byliśmy uciekać. Odwiązaliśmy żaglówki i chcieliśmy odpalić nasz silnik. Nic z tego! Najwyraźniej jakaś lina wpłatała się w śrubę. Wystrzeliliśmy racę sygnalizacyjną. Wezwaliśmy pomoc przez radio. Nadaliśmy sygnał SOS. Podpłynęła do nas jakaś motorówka ratownicza, ale niewiele mogli dla nas zrobić. Po chwili odplynęli ratować innych. Ludzie z pozostałych jachtów krzyczeli, wzywali pomocy. Inni płakali. Czuję się, jak na tonącym Titaniku. Podjęliśmy ostatnią próbę ratunku. Jeżeli silnik teraz nie odpali będziemy musieli opuścić jednostkę i wskoczyć do ciemnego wzburzonego morza. Jakimś cudem udało się go uruchomić. Dopłynęliśmy do pomostu, gdzie lokalny bosman powiedział nam, żeby na ląd zeszła część załogi – kobiety i dzieci, a reszta niech odpłynie jednostką na drugą stronę wyspy, gdzie miała znajdować się odsłonięta od wiatru zatoczka. Widząc beznadziejność tego rozwiązania wszyscy zeszli na pomost. Łajba była spisana na straty – tak się wydawało. Kapitan zakomunikował, że sam spróbuje uratować nasz jacht. Przeprowadziliśmy desant, a on odpłynął w morze. Oprócz silnego, porywistego wiatru, mocno padało. Zobaczywszy nas – wypłutych przez Adriatyk nieszczęśników zlitowali się nad nami jacyś Słoweńcy. Zabrali nas na swój luksusowy okręt. Mieli na nim telewizor 4 razy większy niż ten stojący u nas w domu. Kolekcja drogich alkoholi, skórzane kanapy – luksus! Wartość ich jednostki ocenialiśmy na dobrych kilka milionów. Później okazało się, że byli to właściciele kasyn. Rano czekaliśmy na kapitana – byliśmy pewni, że zginął. Sam jeden na 11 metrowej łajbie i to w wieku 65 lat i z dużą nadwagą? To nie mogło się dobrze skończyć. Zaczęliśmy już go oplakiwać, jego żona była zrozpaczona. Nagle na horyzoncie pojawiła się jednostka do złudzenia przypominająca naszą. Chwilę później na nasze krzyki, odpowiedział Darek – kapitan. „Żyję, wszystko dobrze!” – te słowa będę pamiętał do końca życia, podobnie, jak przygodę, jaką zaserwował mi Adriatyk. Eh do czorta! Kiedy następna wyprawa? Wybrzeże Adriatyku, Chorwacja, któreś piękne lato...

**tomek\_winiarski@zycie-kolorado.com**

## Kalejdoskop Polonijny

# Złot w Elbert



Paweł Korowajski hm

**W** tym roku trudno potraktować nasze lato, jak prawdziwe lato. Stan Kolorado otrzymał jedną z największych w historii ilość opadów. Ale tym, którzy wyjechali do Polski na wakacje pogoda naprawdę sprzyja. Piękne, nie za gorące lato, no i oczywiście wspaniale spędzony czas.

W tym roku naszą podróż do Europy zaplanowaliśmy nieco inaczej. Z Denver poleciliśmy samolotem niemieckich linii lotniczych Lufthansa przez Frankfurt do Berlina. A z Berlina pierwszy raz pociągiem Intercity do Poznania. Tak naprawdę na początku myślałem że taka trasa będzie bardzo trudna i dla najmłodszych mecząca, ale okazało się wręcz przeciwnie, wszyscy zadowoleni dotarliśmy do celu. Pogoda ładna i bezdeszczowa. Po spędzeniu paru tygodni, odpoczywając i zwiedzając (oraz oczywiście po nieodzownych zakupach w składnicy harcerskiej) powróciliśmy do Denver. Z niczym nie można porównać wakacji w Polsce!

W najbliższym czasie w życiu polonijnym Kolorado będziemy świadkami historycznego wydarzenia. W Elbert, odbędzie się pierwszy w naszym stanie Złot Okręgu ZHP USA, na który przylecą i przyjadą harcerki, harcerze, działacze harcerscy, zuchy oraz instruktorzy i instruktorzy z hufców harcerskich z całego kraju. Przez dwa tygodnie wszyscy będą spędzali wspaniale przygotowany czas podziwiając piękno naszego stanu. W środkowy weekend, 1 – 2 sierpnia odbędzie się także Dzień Gościa na terenie Złotu, na który wszyscy są zaproszeni.

Pierwszym złotem był I Narodowy Złot Harcerzy w Warszawie zorganizowany przez Związek Harcerstwa Polskiego w dniach 3-9 lipca 1924 roku.

Głównym celem zlotu harcerzy było przybliżenie harcerstwa społeczeństwu polskiemu, a także sprawdzenie jakości drużyn harcerskich. W tym celu zgłoszone drużyny realizowały zadania przedzłotowe oceniające pracę roczną jednostek, natomiast na zlocie oceniano poziom sprawności obozowej i wyrobienie w technikach harcerskich. W wyniku tych zawodów tytuł „Pierwszej Drużyny Rzeczypospolitej” otrzymała 13 Warszawska Drużyna im. Sulkowskiego otrzymując w nagrodę przechodni Sztandar Pierwszej Drużyny Rzeczypospolitej oraz nagrodę przechodnią prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej rzeźbę w brązie

“Kraka zabijającego smoka”.

W czasie zlotu w Parku Agrykola odbyły się zawody sportowe m.in. biegi na 60, 100, 400 i 1500 m, skoki w dal, wżwyż i o tyczce, rzuty granatem, dyskiem i kulą, bieg harcerski 4 x 60 m, mecz piłki nożnej HKS Czuwaj Przemyśl - HKS Varsowia, mecze piłki ręcznej (szczypiorniaka), koszykowej i latającej, a także zawody pływackie na Wiśle.

Oba zloty odwiedził prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław Wojciechowski – protektor Związku Harcerstwa Polskiego. A dla ZHP poza granicami Kraju pierwszym złotem, był w 1969 roku – I Światowy Złot ZHP pgK w Monte Cassino.

Ponadto już dziś zapraszamy kolejny Festiwal Polskiego Jedzenia w sierpniu. Będzie dużo zabaw dla dzieci, muzyka na żywo oraz wspaniale jedzenie oraz wypieki. Także będzie możliwość do poznania bliżej harcerstwa!

CZERWIEC 2015

Wzięliśmy udział uroczystościach Bożego Ciała. Z roku na rok widać więcej osób uczestniczących w tej uroczystości. A kiedy nie ma kwiatków z racji na opady deszczu nasze panie zawsze znajdują płatki kwiatków do sypania dla dziewczynek.

LIPIEC 2015

ZŁOT Okręgu ZHP USA:  
26 lipca (rozpoczęcie)

Zapraszamy chętnych na zbiórkę do naszych rosnących szeregów. Chętni oraz chętne w wieku od 6 lat wżwyż są proszone o kontakt pod numer telefonu 303.564.2154. Pamiętajmy, że harcerstwo wychowuje dzieci i młodzież już od ponad 100-stu lat. Z roku na rok coraz więcej mamy chętnych. A więc zapraszamy na harcowanie, na przeżycie tej WIELKIEJ harcerskiej przygody.

Jesteśmy organizacją „NON PROFIT” i jeżeli ktoś byłby chętny pomóc nam finansowo to z góry serdecznie DZIĘKUJEMY. Czeki można wystawiać na POLISH SCOUTING ORGANIZATION i wysłać na: Ośrodek Harcerski w Denver, 8342 Club Crest Drive, Arvada, CO 80005 lub wpłacać w Wells Fargo na konto POLISH SCOUTING ORGANIZATION, nr. Konta: 8939525393.

CZUWAJ !

Związek Harcerstwa Polskiego, Okręg Stany Zjednoczone, organizuje niezwykły Złot dla jednostek harcerskich w USA. Ponad 400 harcerzy, harcerek, wędrowników, wędrowniczek i instruktorów harcerskich z Kalifornii, Washingtonu, Arizony, Colorado, Illinois, Michigan, Massachusetts, Connecticut, Nowego Yorku, New Jersey, Pensylwanii i Maryland spotka się na malowniczym terenie Amerykańskich Skautów “Peaceful Valley Scout Ranch”

w Elbert, Colorado w dniach od 26-go lipca do 8-go sierpnia br. Będzie to wspaniała okazja dla harcerek i harcerzy do wspólnego wędrowania i zawiązania nowych oraz zacieśnienia starych przyjaźni z rówieśnikami z innych stanów. Program Złotu obejmie zajęcia edukacyjne, harcowanie, ogniska i wycieczki. Wędrownicy i wędrowniczki mają w planie sptyw oraz zaawansowaną dwudniową wędrówkę w teren wraz ze “szkołą przetrwania”, a młodszy będą brali udział w grach sportowych, konkursach, i jednodniowych wędrówkach. Okręg wierzy, że wspólne obozowanie i przeżycia będą kształcić i zainspirują młodzież do kontynuowania pracy w swoich drużynach i gromadach. Komendantką Złotu jest Przewodnicząca Okręgu Hm. Regina Skwarużyńska z ośrodka harcerskiego w Los Angeles. Do komendy zlotu Drużna Renia zaprosiła instruktorki i instruktorów ze wszystkich stanów. Tematem Złotu jest “Iskra Pokoju” a symbolem gołabek na tle lilijki harcerskiej z latarenką Światła Betlejemskiego trzymaną w dziobku. Przez hasło „Dziś jest Pojutrzem - Bądź iskrą nadziei by zmienić swój świat”, Związek Harcerstwa Polskiego ma nadzieję, że temat i symbol Złotu zainspirują całe społeczeństwo, a szczególnie młodzież, by pracowała na rzecz pokoju i harcerskich wartości bez względu na pochodzenie i narodowość.

### R E K L A M A

[www.ambercounseling.com](http://www.ambercounseling.com)

Amber Counseling zostało stworzone z myślą właśnie o Tobie. Bezpłatna 30 minutowa konsultacja plus pierwsza sesja z 20% zniżką pozwolą Ci sprawdzić czy terapia jest dla Ciebie. Rodzaje terapii: indywidualna, dla par, oraz grupowa.

**Agnieszka Baklazec,**  
MA, LPC, LAC, CPS II  
Child and Family Investigator  
Colorado Association of Addiction Professionals - Secretary  
496 S. Dayton St. Suite C-Denver, CO 80247  
720-323-6284  
agnieszkabaklazec@yahoo.com



**POŻYCZKI na zakup i refinancing**  
 Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**  
 Aga8686@gmail.com



The Law Office  
 of  
**Cliff Hypsher**  
 3780 S. Broadway,  
 Englewood, CO 80113

Call us today  
 for a FREE phone consultation  
**303-806-5104**  
 www.dui-advisor.com

SPECIALIZING in  
**DUI LAW**



**Brian Landy, Attorney**  
 Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation  
**(303) 781-2447**  
 www.landy-law.com

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

*One-on-One Help Since 1995*      3780 South Broadway, Englewood



**PRACE  
 STOLARSKIE**

- Odnawianie,  
instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń  
i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi  
i listw wykończeniowych

**Wojtek: 973-445-3282**

**Joanna Sobczak** - Managing Broker, GRI, REPM  
 Profesjonalne zarządzanie Twoimi nieruchomościami



Nie czekaj!  
 Teraz jest najlepszy czas  
 na KUPNO, SPRZEDAŻ  
 lub WYNAJEM  
 Twoich nieruchomości!  
 Służę radą i ponad  
 dziesięcioletnim doświadczeniem.

 Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

**720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com**



**AKORDEONISTA  
 POSZUKIWANY!**



Swojskie Działki poszukują osoby z Denver lub okolic  
 grającej na akordeonie

**Wymagania:**

1. Osoba musi posiadać duuuuzo cierpliwości do Działek
2. Osoba musi mieć czas na próby raz w tygodniu od końca lipca do występu 22-23 sierpnia na Pikniku Kościelnym.

**Kontakt : Kinga Rogalska 773-750-8197**  
 kingarogalska@gmail.com




**Ewa Sosnowska Burg**  
*Professionalism will move you*

**DOMY • MIESZKANIA • PARCELE  
 MOTELE • HOTELE • BIZNESY**

- Wieloletnie doświadczenie  
w sprzedaży i kupnie  
nieruchomości
- Pomoc w załatwieniu pożyczki

For Free Mobile Home Search app  
 Text the Keyword CCP994  
 to the 5 digit Short code 32323

**303-886-0545**  
 Denver Metro & Colorado  
 www.ewarealty.com





Punkt widzenia

# Pakt między diabłami



Grzegorz Malanowski

“Pomódl się teraz, syneczku, razem ze mną” mówiła mama układając mnie do snu. Za oknami zapadał mrok, moje miasto wraz ze mną czekało na dobrą noc. Słyszałem usypiające, swojskie staccato “klik-klak, klik-klak” podków dorożkarskich koni biegnących naszą ulicą. Mam ten odgłos w uszach do dziś - to było brzmienie rodzinnego domu, dzieciennego wyimaginowanego bezpieczeństwa. Tęsknię za tym dźwiękiem: to głos świata, który odszedł.

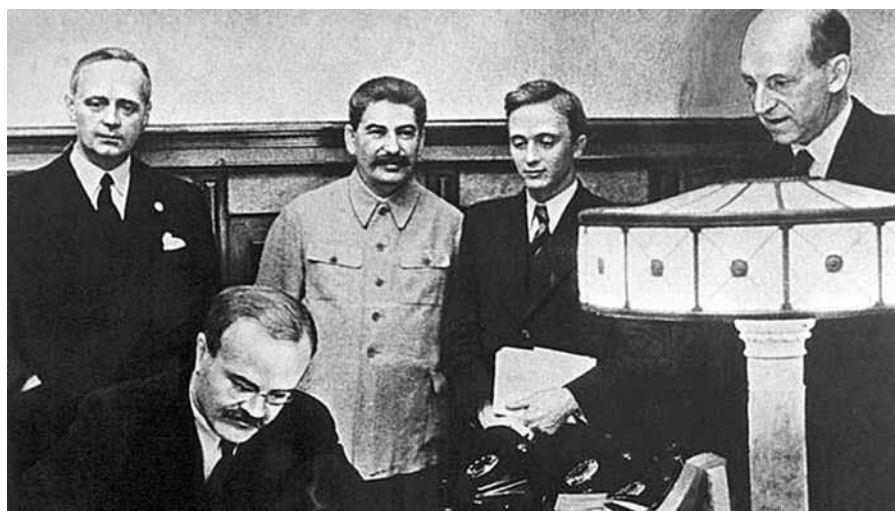
Ale z oddali, chyba z Marszałkowskiej dochodził mnie niekiedy inny, obcy dźwięk, dysonans nie pasujący do symfonii zasypiającego miasta: przenikliwa czkawka, natrętny skowyt syreny niemieckiego samochodu policyjnego, jakbyś ciągnął żelazem po szkłe, mrówki chodziły po grzbiecie. I tak to wtedy zaczynała się moja cowieczorna rozmowa z Wszechmogącym: “... Boziu, proszę Cię, żeby Niemcy i bolszewicy sobie stąd poszli...”

Tych pierwszych już znałem, bałem się ich na co dzień, ich oddziały maszerowały trójkami ulicami Warszawy śpiewając buńczuczne “haili - hajla!”. O tych drugich dowiedziałem się z przerażających relacji dorosłych których rozmowy podsłuchiwałem zza drzwi. Ale jakże do tego doszło, że owi “Niemcy i bolszewicy” w moim kraju, w Polsce, wspólnie się pojawili? Zadawałem dobrej Bozi to pytanie w moich modlitwach, ale nie było mi danym otrzymać na nie odpowiedzi. Dziś dopiero, u schyłku życia, mogę uzyskać wyjaśnienie z wiarygodnych źródeł ziemskich.

Na przestrzeni wieków w uczuciach władców Rosji wobec Polski dominowały różne czynniki. Węć najpierw lęk - głównie lęk przed odebraniem władzy lub ziemi. To budzi kompleksy i podsycza szowinizm. Ale gdy carowie w siłę obrośli, wykorzystali słabość zniechęconego sąsiada, wynikłą z prywaty i nadużywania przywilejów przez jego możnych. Zagarnęli wtedy wymarzoną oddawna część polskiego terytorium aby rusyfikować i gnoić dotychczasowych mieszkańców. Dla osiągnięcia tego celu gotowi byli do sojuszu z diabłami, jednym z nich było Cesarstwo Pruskie. To się Ro-sjanom jakby udało, ale przez 123 lata zaborcy w swej głupocie

i arogancji marnowali zagarnięte ziemie i potencjał ich mieszkańców, siejąc biedę i usiłując narzucić krajowi zbudowanemu na kulturze Rzymsko-katolickiej, nieprzystawalną kulturę bizantyjską z naleciałościami mongolskimi. Nieuniknienie rozbudzali więc uczucia nienawiści przemieszanej z pogardą, niezamierzenie siali marzenia o wolności. Nastąpiły kolejne powstania przeciw zaborcy, a w odwecie syberyjskie katorgi. A gdy carskie

za Wielką Rosją z granicami na Bugu czy Wiśle trwała nadal. Gdy w 1923 roku po klęsce zadanej nad Wisłą przez Wojsko Polskie bolszewicy podpisali akt rozejmu na konferencji w Rydze, do rosyjskich kompleksów doszła chęć rewanżu. Czuli się wtedy słabi, nieudolnie próbowali terrorem zapanować nad ekonomiczną i socjalną katastrofą którą stworzyli we własnym kraju, ale nie zapomnieli o dawnych marzeniach. Musieli jednak grać na zwłokę, uzbroić Armię



Ribbentrop, Molotow i Stalin. Podpisanie “paktu o nieagresji” 23 sierpnia 1939 r.



Rozgraniczenie “stref interesów” czyli podział Polski między ZSRR a III Rzeszę. Tak miał wyglądać czwarty rozbiór Polski.

samodzierzawie runęło z końcem Wielkiej Wojny wraz z przejściem władzy przez bolszewizm, nie oznaczało to zmiany stosunku Rosjan wobec zachodniego sąsiada wyrosłego nagle jak Feniks z popiołów. Przeciwnie, tęsknota

Czerwoną, czekać na okazję.

W roku 1933 do władzy w Niemczech doszedł Adolf Hitler, a wtedy także i u Niemców odżyły marzenia o rewanżu za przegraną wojnę i za upokarzające

kontrybucje i straty terytorialne narzucone przez zwycięskich Aliantów. Ale do rewanżu potrzeba siły, a Niemców obowiązywało ograniczenie sił militarnych. Nie wolno im było rozbudowywać ciężkiej floty wojennej ani lotnictwa wojskowego. Z tym pierwszym poradzi sobie jednak budując “pancerniki kieszonkowe”, zaś w obejściu drugiego zakazu pomagała im od dawna Rosja Sowiecka. To tam właśnie, w wyniku traktatu zawartego między obu krajami w Rapallo, od 1923 roku w tajemnicy przed światem szkolili się niemieccy piloci i to tam testowano nowe konstrukcje niemieckich samolotów, co trwało przez dziesięć lat.

Gdy w 1936 wybuchła domowa wojna w Hiszpanii, ten nieszczęśliwy kraj stał się wspaniałym poligonem na którym Hermann Göring, hitlerowski dowódca lotnictwa miał okazję, po raz pierwszy w warunkach prawdziwej walki, sprawdzić i wyszlifować umiejętności swoich lotników. A także docenić celność bombardowania niemieckich samolotów Stuka i Heinkel 111 oraz przewagę myśliwców Messerschmitt 109 nad powolniejszymi sowieckimi myśliwcami I-16 zwanymi w Hiszpanii “Rata” (szczur), pilotowanymi przez sowieckich “ochotników”.

Józef Stalin lękał się Hitlera ale starał się być dobrym strategiem. Niemiecki historyk Ganzenmüller pisze, że “Stalin przewidywał, że prędzej czy później Hitler zechce zaatakować Związek Sowiecki, znał bowiem jego ideę “Lebensraum” (konieczności uzyskania przestrzeni życiowej dla Niemców). Ale sowiecki dyktator doszedł do wniosku, że jeśli Rzesza Niemiecka zostanie uwikłana w wojnę z mocarstwami zachodnimi, Hitler nie odważy się na wojnę na dwóch frontach. To da ZSRR czas na rozbudowę armii”.

Stalin również zawsze się obawiał, że potęgi kapitalistyczne zjednoczą się i wspólnie dokonają inwazji Związku Sowieckiego. Utrzymywało go w tym przekonaniu między innymi zawarcie przez Hitlera w roku 1936 tak zwanego paktu antykominternowskiego, początkowo między Niemcami, Japonią i faszystowskimi Włochami Mussoliniego, a wymierzonego przeciw Międzynarodówce Komunistycznej. Do tego paktu Hitler bezskutecznie usiłował wciągnąć także i Polskę.

Marzeniem Stalina była więc wojna między potęgami zachodnimi i widząc awanturczą politykę Hitlera, przewidywał spełnienie swoich marzeń: widział Armię Czerwoną wkraczającą bez trudu do zgłiszcz kapitalistycznej Europy i hegemonię bolszewizmu nad tą wykrwawioną Europą. Dlatego też, przewidując w 1939, że niemiecka inwazja na Polskę jest nieunikniona, dokonał zręcznego dyplomatycznego manewru w stosunkach z hitlerowską III Rzeszą. Na wniosek strony sowieckiej rozpoczęto tajne przygotowania do podpisania paktu o nieagresji między Związkiem Sowieckim a Rzeszą Niemiecką. Ten pomysł był po myśli Hitlera, który zaproponował “pakt stuletni”. Ale Sta-

c.d.

Był to kolejny sojusz Rosji z diabłem. Historycy niemieccy uważają wprawdzie, że to Hitler zawarł sojusz z diabłem, ale jest to kwestia punktu widzenia. Najwłaściwszym określeniem jest chyba "pakt między diablami". Pakt został uroczystie podpisany w

i samolotów niż mieli rzucić przeciw Polsce Niemcy!

W tydzień po podpisaniu paktu, pierwszego września 1939 niemiecki Wehrmacht wkroczył do Polski. Sowieci wiedzieli, że przystąpienie do wojny



Towarzysze broni: Serdeczne spotkanie Guderiana i Kriwoszina w Brześciu nad Bugiem.

Moskwie 23 sierpnia 1939 przez ministrów spraw zagranicznych obu państw, Ribbentropa i Mołotowa, w obecności Józefa Stalina. Hitlerowi nie spodobała się jedna z fotografii z tej uroczystości, bowiem pokazuje Stalina trzymającego w ręku papierosa, a Adolf Hitler, nie palący i nie pijący wegetarianin, dbał o ludzkie zdrowie.

Pakt zawarty między ZSRR a Rzeszą Niemiecką był politycznie bardziej korzystny dla Rosji Sowieckiej dając jej wymarzony czas na zbrojenia. Ekonomicznie i militarnie korzystny był dla obu stron: od sierpnia 1939 przez prawie dwa lata Moskwa dostarczała Niemcom paliwa do czołgów i samolotów, chrom, nikiel i mangan do produkcji stali a także ziarno, drewno i inne produkty. W zamian ZSRR otrzymywało maszyny dla zakładów przemysłowych, radiostacje itp.

Ale zaniepokojona opinia światowa nie znała kulisów całej sprawy. Otóż, jak się po latach okazało, do owego paktu o nieagresji zwanego później "paktem Ribbentrop - Mołotow", albo bardziej adekwatnie "paktem Hitler-Stalin", dołączony był tajny protokół uzupełniający, dzielący Europę na dwie sfery wpływów; niemiecką i sowiecką. Zgodnie z tym planem, połowa Polski miała się znaleźć pod kontrolą sowiecką. Rosyjskie sny o odwecie na Polakach i o ekspansji imperium zostały ziszczone! Po zakończeniu II wojny światowej Sowieci zaprzeczali istnieniu tego "protokołu uzupełniającego" (jak też zaprzeczali masakrze w Katyniu). Obie sprawy zostały oficjalnie potwierdzone przez Rosjan dopiero po upadku komunizmu na ich nieludzkiej ziemi.

Po podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow Sowieci nie tracili czasu. W 1939 roku ZSRR posiadało najliczniejszą i wydawało się patrząc na cyfry, najsilniejszą armię na świecie. Po kilku dniach przed wschodnią granicą Rzeczypospolitej stanęło 620 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej, ponad 4 tysiące czołgów i ponad 3 tysiące samolotów, a więc dwa razy więcej czołgów

przez Anglię i Francję jest nieuniknione i spokojnie czekali na dalszy rozwój wydarzeń, przewidując rychłe rozpoczęcie zmagania wojsk Rzeszy z połączonymi armiami i lotnictwem Polski, Anglii i Francji. Było to zgodne z wytycznymi Stalina: "W tych warunkach będziemy mieli duże szanse pozostania na uboczu konfliktu i przystąpienia do wojny w dogodnym dla nas momencie". Ale Anglia i Francja poza formalnym wypowiedzeniem wojny, przez pierwsze dwa tygodnie września nie zrobiły nic, zaś Wehrmacht w tym czasie obszedł broniącą się Warszawę i dotarł aż do Białegostoku i Brześcia nad Bugiem. Sytuacja dla bolszewików stała się niewygodna; Niemcy szybko zajmowali terytorium które zgodnie z "protokółami uzupełniającymi" do paktu Ribbentrop-Mołotow, było przecież przyznane Sowiecom! Stalin uznał więc, że nie może dłużej czekać i 17go września Armia Czerwona wkroczyła do Polski. Był to cios nożem w plecy, ale Wojsko Polskie zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa nie stawiało oporu, uznano bowiem że Sowieci są mniej groźnym przeciwnikiem którego intencje są niejasne.

Po dwóch dniach, 19 września 1939 oddziały Armii Czerwonej spotkały się z oddziałami niemieckimi w Brześciu nad Bugiem. Niemiecki generał Heinz Guderian i sowiecki komandarm (dowódca armii) Siemion Kriwoszina uścisknęli sobie serdecznie dłonie. Braterska przyjaźń bolszewików z hitlerowcami została uświetniona wspólną uroczystą paradą oddziałów Armii Czerwonej wraz z oddziałami hitlerowskiego Wehrmachtu na ulicach Brześcia.

Ta sielanka ukwiecona terrorem sowieckiej tajnej policji NKWD, prekursora KGB, oraz deportacjami w głąb Rosji i egzekucjami obywateli polskich, trwała ku zaskoczeniu Stalina jedynie przez niecałe dwa lata. 22 czerwca 1941 nieoczekiwanie dla bolszewików niemiecki Wehrmacht gwałcą ów "pakt o nieagresji" zaatakował, i pancerne oddziały naszego znajomego Heinza Guderiana błyskawicznie rozbiły nieumiejętnie

dowodzone sowieckie dywizje. Okazało się, że siła Armii Czerwonej tkwiła w cyfrach. Bolszewikom brakowało wyszkolonych dowódców. Psychopata Stalin, tchórz lękający się wszystkich którzy z racji swej popularności czy zasług mogli w jego mniemaniu odebrać mu władzę, kazał mordować ich, na wszelki wypadek, jako "wrogów ludu". Zostało to jakoby sprytnie wykorzystane przez hitlerowców już na kilka lat przed wojną. W 1936 spreparowali oni dokumenty ozdobione sfałszowanymi podpisami sowieckich generałów. Dokumenty te, pozornie świadczące o potajemnych kontaktach sowieckich dowódców wojskowych z niemieckim Sztabem Generalnym zostały przez niemiecki wywiad SS (obawiano się, że wojskowy wywiad Abwehra był penetrowany) podrzucone czechosłowackiemu prezydentowi Beneszowi, którego przyjazne kontakty z Sowietami były Niemcom znane. Ich oczekiwania zostały spełnione; dokumenty pochodzące z "przyjaznych źródeł" wylądowały natychmiast na biurku Stalina, którego paranoja skłoniła do przeprowadzenia krwawej czystki w Armii Czerwonej. W jej wyniku po torturach rozstrzelano większość wyższych oficerów (w tym trzech marszałków), oskarżonych o utworzenie „kontrewolucyjnej bandy szpiegów i spis-

kowców, która wyla sobie gniazdko w Armii Czerwonej". Nie wiemy na pewno, czy ta czystka w Armii Czerwonej była rzeczywiście spowodowana przez wywiad niemiecki. Niemniej, w roku 1941 Sowieci zapłacili za nią ciężko. Ale to już zupełnie inna historia...

\*

Prezydent Rosji Władimir Putin powiedział Kanclerzowi Niemiec, Angeli Merkel przebywającej w Moskwie z okazji rocznicy zakończenia II Wojny Światowej, że "...celem paktu Ribbentrop-Mołotow było zapewnienie bezpieczeństwa ZSRR, a Polska padła ofiarą polityki, którą sama próbowała prowadzić w Europie". A więc, według byłego pułkownika KGB Putina, sami sobie byliśmy winni, że napadli nas bolszewicy wraz z hitlerowcami aby wymordować nam 6 milionów obywateli. Pani Merkel, jak czytamy w prasie, nie zgodziła się z oceną Putina dotyczącą tych wydarzeń (z prasy polskiej, 5/11/2015).

Dobry Boże, proszę Cię, żeby dzieci w Polsce nie musiały już nigdy odmawiać swojej modlitwy z 1941 roku.

© Grzegorz Malanowski 2015

R E K L A M A

## Biuro mecenas Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

**Polskojęzyczny adwokat imigracyjny:** wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.

**(720) 260-4605**

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,  
UKRAIŃSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us



**2821 S Parker Road, Suite 407  
Aurora, CO 80014**

## Kalejdoskop Polonijny - Kolorado



### Polska Szkoła w Denver

Stanisława Gadzina

**W**akacje to upragniony czas dla wszystkich a w szczególności dla dzieci. Nie trzeba wcześniej wstawać, odrabiać zadań domowych ale za to więcej czasu na zabawy, spędzenie go z koleżankami, kolegami i rodziną, wyjazdy na wycieczki.

A Polska Szkoła mimo, że cicho w klasach, wiele się dzieje, wykorzystujemy czas wolny od zajęć na różne naprawy budynku. Jest to już starszy budynek wymagający ciągłej konserwacji i ulepszania. Próbuje robić to we własnym zakresie społecznie. Również pracujemy wraz z Gronem Nauczycielskim nad ulepszeniem i udoskonaleniem programu nauczania, robimy to z myślą o Was Rodzice, by Wam pomóc i sprawiać aby dzieci chętnie uczyły się naszego ojczystego języka.

8-ego czerwca w budynku szkolnym mieliśmy już pierwsze warsztaty, tematem programu było „Szkoła języków obcych – Glossa”, prowadzili je Pan Dyrektor Tomasz Stempel wraz z żoną Iwoną, którzy mieszkają w Krakowie. Kiedy w ubiegłym roku byłem w Nowym Jorku na 13-tym Zjeździe Nauczycieli Polonijnych, poznałem Państwo Stempel. Korzystając z okazji że przyjechali z wykładami na zacho-



dnie wybrzeże, odwiedzili nas w szkole w Denver. Nasza szkoła zrobiła na nich duże wrażenie – wyposażenie klas i dekoracja szkolna. Po wyjeździe Pan Tomasz przysłał mi e-mail, w którym sam o tym mówi:

*Witam Panie Stanisławie,*

*Chcieliśmy serdecznie podziękować za poniedziałkowe spotkanie w Denver. Miło było się z Panem ponownie spotkać, poznać kilku nauczycieli,*

*zobaczyć szkołę i dowiedzieć się więcej o działalności szkoły, jej sukcesach i trudnościach. Mamy nadzieję, że przekazane podręczniki oraz zaprezentowane przez Iwonę nauczycielom wskazówki metodyczne będą przydatne w pracy z uczniami. Jesteśmy pod wrażeniem, w jaki sposób prowadzi Pan szkołę. Ponieważ sam również zarządzam firmą, wiem że kluczowe jest aby dyrektor miał jasną wizję tego, co chce osiągnąć. Wiadomo, że będą ludzie, którym się ona nie będzie podobać, ale*

*nigdy wszystkim się nie dogodzi...*

*Mamy nadzieję, że pozostaniemy w kontakcie, i że na miarę swoich możliwości będziemy starali się wspierać swoją wiedzą i doświadczeniem wasze reformy w szkole. Myślę, że to bardzo ważne, że nie obawia się Pan wraz z zespołem swojej szkoły zainicjować reformy, które pozwolą na skuteczne - i dopasowane do bieżących realiów - nauczanie dzieci i krzewienie polskości z dala od Polski.*

*Pozdrawiamy serdecznie  
- Iwona i Tomek Stempel*

W lipcu będziemy mieć następne spotkanie, tematem będzie – jak pomóc dzieciom z rodzin dwujęzycznych (polsko-angielski).

Te wakacje poświęcamy na wiele spotkań i dyskusji nad ulepszeniem i usprawnieniem pomocy sobie wzajemnie – dzieciom, rodzicom i nauczycielom, aby nasza wspólna praca przynosiła nam satysfakcję i radość.

Dla przypomnienia – w czasie dwudniowego Festiwalu Polskiego Jedzenia przy Kościele Św. Józefa w Denver w dniach 22 i 23 sierpień 2015 będą zapisy do Polskiej Szkoły, więcej informacji można zobaczyć na stronie internetowej: [www.swietyjosef.org](http://www.swietyjosef.org)

Odpoczywajmy aby 13-go września o godz. 11:45 rozpocząć nowy rok szkolny 2015/16 z zapałem i nową energią do działania.

**Dyrektor Szkoły Stanisław Gadzina wraz z Gronem Nauczycielskim**

## Camp Saint Malo 2015



Barbara Popielak

PIELGRZYMKA-SPOTKANIE W CAMP SAINT MALO 9 SIERPNIA 2015

Po raz piąty Towarzystwo Przyjaciół Fundacji Jana Pawła II w Kolorado organizuje w sierpniu doroczną pielgrzymkę do Centrum Rekolekcyjnego Archidiecezji Denver Camp Saint Malo w Allenspark u podnóża Gór Skalistych. Tu w sierpniu 1993 roku wypoczywał Ojciec Święty Jan Paweł II przed spotkaniem z młodzieżą przybyłą na VIII Światowy Dzień Młodzieży w Denver. Modlił się w historycznym kościółku na skale, wędrował górkami ścieżkami.

W listopadzie 2011 roku pożar zniszczył część Ośrodka. Plany i przygotowania do jego odbudowy przerwała powódź we wrześniu 2013. Kamienny kościółek pod wezwaniem świętej Katarzyny ze Sieny ocalał. Otwarty jest dla zwiedzających.

ZAPRASZAMY

godz. 13:00 film dokumentalny

godz. 13:30 Msza, po Mszy obiad nad stawem lub w szałasie

godz. 15:00 Koronka do Miłosierdzia Bożego, wspólne śpiewanie przy ognisku

ADRES:

10758 State Highway nr 7 Allenspark, Colorado (dojazd od Lyons lub Estes Park)

INFORMACJA: Barbara Popielak 303 840 0721, tablica ogłoszeń w Polskiej Szkole, ulotki w polskim kościele św. Józefa



Fot: Taylor Morris/Fotolia

## Polski Kościół w Denver



### Z życia parafii świętego Józefa

ksiądz Adam Stomiński TChr

**L**atem ważnym wydarzeniem w naszej Parafii jest Doroczny Festiwal Polskiego Jedzenia. W tym roku będziemy świętować już po raz trzeci. Z roku na rok nasz Festiwal staje się coraz bardziej popularny. Jesteśmy też coraz bardziej przygotowani i zorganizowani. W roku ubiegłym po raz pierwszy festiwal trwał dwa dni – sobotę i niedzielę. Kolejny, w sierpniu, też zaplanowaliśmy jako dwudniowy – 22 i 23 sierpnia. Tym większej więc potrzebujemy pomocy wszystkich, którym bliska jest idea propagowania polskiego jedzenia i tradycji. Od zaangażowania nas, Polaków w Colorado, zależy czy tegoroczne wydarzenie będzie można zaliczyć do udanych. Rozpropagujcie tą naszą promocję polskości jak tylko, i gdzie tylko możecie. Zaproście rodzinę, przyjaciół i znajomych. Polećcie nasz Festiwal również Amerykanom, a przede wszystkim zaszczyćcie nas swoją obecnością. Dołączcie do

Komitetu Organizacyjnego, który koordynuje całość przygotowań. Podzielcie się własnymi pomysłami. Pomóżcie znaleźć sponsorów albo sami się nimi stańcie. Zareklamujcie swoje biznesy albo organizację oraz zaproszenie innych aby zrobili to samo. Jeśli możecie, pomóżcie bezpośrednio przy przygotowywaniu polskiego jedzenia czy rozkładaniu krzeseł i namiotów na naszym kościelnym parkingu. Zgłoście się do opieki nad dziećmi w czasie trwania festiwalu. Może będziecie mogli upiec polskie ciasta albo przygotować desery. Będziemy też potrzebowali pomocy po zakończeniu Festiwalu uprzątając i porządkując wszystko przed kolejną edycją w 2016 roku. Jest wiele sposobów aby się zaangażować i pomóc. Wybierzcie zatem najdogodniejszy i dajcie nam znać, kontaktując się z Parafią. Najważniejsze żebyśmy poczuli, że to nasza wspólna inicjatywa i każdy ma w niej swoje, ważne miejsce. Do zobaczenia na Festiwalu!

Tak jak miesiąc maj poświęcony jest szczególnie Matce Najświętszej, czerwiec Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, tak w lipcu czcimy Przenajdroższą Krew Chrystusa Pana. Jednym z powodów jest to, że według tradycyjnego kalendarza 1 lipca przypada uroczystość Najdroższej Krwi Jezusa Chrystusa. Odwołanie się do mocy Krwi Jezusa przelanej na Krzyżu ma szczególną moc duchową. Ta Krew to przecież „zapłata naszego zbawienia”, jak mówimy w Litani do Przenajświętszej Krwi Jezusa. To, co najtrudniejsze do wyproszenia staje się możliwe kiedy odwołujemy się właśnie do mocy Krwi Zbawiciela. Zachęcamy zatem żeby w lipcu jak najczęściej modlić się Litaniami Do Przenajświętszej Krwi Zbawiciela.

Kyrie, eleison, Chryste, eleison, Kyrie, eleison.

Chryste, usłysz nas. Chryste, wystuchaj nas. Ojciec z nieba, Boże, zmiłuj się nad nami. Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami.

Duchu święty, Boże, zmiłuj się nad nami. Święta Trójco, Jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.

Krwi Chrystusa, Jednorodzonego Syna Ojca Przedwiecznego, wybaw nas (powtarza się),

Krwi Chrystusa, wcielonego Słowa Bożego, Krwi Chrystusa, nowego i wiecznego Przy-

mierza, Krwi Chrystusa, przy konaniu w Ogrójcu spływająca na ziemię,

Krwi Chrystusa, tryskająca przy biczowaniu, Krwi Chrystusa, brocząca spod cierniowej korony,

Krwi Chrystusa, przelana na Krzyżu, Krwi Chrystusa, zapłata naszego zbawienia, Krwi Chrystusa, bez której nie ma przebaczenia,

Krwi Chrystusa, którą w Eucharystii poisz i oczyszczasz dusze,

Krwi Chrystusa, źródła miłosierdzia, Krwi Chrystusa, zwyciężająca złe duchy, Krwi Chrystusa, męstwo Męczenników,

Krwi Chrystusa, mocy Wyznawców, Krwi Chrystusa, rodząca Dziewice, Krwi Chrystusa, ostoja zagrożonych, .

Krwi Chrystusa, ochłoda pracujących, Krwi Chrystusa, pociecho płaczących, Krwi Chrystusa, nadziejo pokutujących,

Krwi Chrystusa, otucho umierających; Krwi Chrystusa, pokoju i słodczy serc naszych,

Krwi Chrystusa, zadatku życia wiecznego, Krwi Chrystusa, wybawienie dusz z otchłani czyszcowej,

Krwi Chrystusa, wszelkiej chwały i czci najgodniejsza, Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wystuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

L: Odkupieś nas, Panie, Krwią swoją.

W: I uczyniłeś nas Królestwem Boga naszego.

**MÓDLMY SIĘ**  
Wszchemogący, wieczny Boże, któryś Jednorodzonego Syna Swego ustanowił Odkupicielem świata i Krwią Jego dał się przebłagać, daj nam, prosimy, godnie czcić zapłatę naszego zbawienia i dzięki niej doznawać obrony od zła doczesnego na ziemi, abyśmy radowali się wiekiustym szczęściem w niebie.  
Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

#### W najbliższym czasie w Parafii

- 1 lipca – Msza święta po polsku o 19.00 – Wypominki Roczne.
- 3 lipca – Pierwszy Piątek Miesiąca: 18.00 – wystawienie Najświętszego Sakramentu i Spowiedź święta. 19.00 – Nabożeństwo Pierwszopiątkowe i Msza św.
- 5 lipca – Pierwsza Niedziela Miesiąca – Adoracja Najświętszego Sakramentu od 9.00 do 10.30.
- 11/12 lipca – Przed Mszą świętą o 10.30 nowenna do Świętego Józefa i Koronka do Bożego Miłosierdzia.
- 25/26 lipca – Święto św. Krzysztofa patrona kierowców i podróżujących – po Mszach świętych poświęcenie pojazdów.
- 5 sierpnia – Msza święta po polsku o 19.00 – Wypominki Roczne.
- 7 sierpnia – Pierwszy Piątek Miesiąca: 18.00 – wystawienie Najświętszego Sakramentu i Spowiedź święta. 19.00 – Nabożeństwo Pierwszopiątkowe i Msza św.

## Rycerze Kolumba



Sebastian Gadzina

**W**akacje już w pełni – wspólne spotkania, podróże, piękne słoneczne dni. W grupie Rycerzy Kolumba w środku wakacji co roku mamy zmiany, wybieramy nowy zarząd do nadzorowania i pełnienia obowiązków, nasza grupa to bracia pracujący razem. Moja funkcja Wielkiego Rycerza dobiegła końca – pragnę podziękować wszystkim braciom za wsparcie, naszym księżom za duchową i modlitewną pomoc, polskim organizacjom, polskim biznesom, jak również całej Parafii za współpracę i zaangażowanie się w różną naszą działalność.

Został wybrany nowy zarząd z Wielkim Rycerzem Stanisławem Kaliszanem na czele. Składam wszystkim najserdeczniejsze życzenia, życząc dużo energii, satysfakcji i przyjemności w działaniu abyśmy wszyscy razem naśladowując Chrystusa wykonywali nasze zadania sumienie i na chwałę Panu Bogu.

**3-ci Festiwal**  
*Polskiego*  
**Jedzenia**

przy Kościele św. Józefa  
w Denver  
517 E 46th Ave,  
Denver CO 80216  
**22 i 23 Sierpnia 2015**  
**godz: 11.30-19.00**

Zapraszamy Polonię i jej Przyjaciół  
na 2 dni promocji polskiej kultury i tradycji

**Specjały polskiej kuchni | Muzyka i tańce**  
**Krakowiacy | Swojskie Dziobłchy,**  
**zespół ludowy z Chicago: "Ślebodni"**

## Kalejdoskop Polonijny

# Uroczystości Bożego Ciała

z Utah - Tomasz Zola



Urban IV w 1264 roku a w Polsce przyjęło się w XV wieku. Mimo, że polskie msze odprawiane są w Utah od bardzo dawna to dopiero w tym roku ksiądz Andrzej wraz z grupą parafian zdecydował się by także w parafii Świętego Ambrożego podczas polskiej mszy przejść wokół kościoła do czterech ołtarzy, które wcześniej wykonali Piotr Runge i Zygmunt Sochman a przystroili Zdzisława Dębska, Dorota Misztela i Maria Johnson. Mimo bardzo deszczowej wiosny, pierwsza

Nieodłącznym elementem obchodów Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej czyli Bożego Ciała w Polsce jest procesja z Najświętszym Sakramentem do czterech ołtarzy przed którymi czytane są fragmenty Ewangelii. Święto to ustanowił papież

niedziela lipca była sucha i słoneczna. Niedziela, bo w USA zamiast czwartku po Uroczystości Trójcy Świętej Boże Ciało obchodzone jest w niedzielę. Dziewczynki sypały kwiaty i cała trasa procesji wkrótce pokryła się kolorowymi płatkami. Takiej procesji nie ma w amerykańskiej tradycji. Przejeżdżający



Fot: Krzysztof Barchański

ulicą przykościelną Amerykanie z zaciekawieniem i pewnie zdziwieniem obserwowali nas idących ze śpiewem i

modlitwą. Dziękuję księdzu Andrzejowi i wszystkim, którzy znaleźli czas by być w ten dzień razem.

REKLAMA



[www.yourdestinationpoland.com](http://www.yourdestinationpoland.com)



## Boże Narodzenie 2015 w Polsce

Zapraszamy do spędzenia wyjątkowych Świąt Bożego Narodzenia w Polsce

Oferujemy 11 bezstresowych, niezapomnianych dni;

- 3 dni w królewskim mieście Krakowie
- Zwiedzanie kopalni soli w Wieliczce
- Tradycyjna polska Wigilia z prezentami
- Wizyta w spa
- Wycieczka do Zakopanego, do Doliny Kościeliskiej



Oferta tylko dla 5 rodzin. Więcej informacji na naszej stronie:  
[www.yourdestinationpoland.com/poland-tours/poland-winter-tours](http://www.yourdestinationpoland.com/poland-tours/poland-winter-tours)  
 Rezerwacje wraz z depozytem przyjmujemy do końca sierpnia 2015.  
 Nasza oferta nie obejmuje biletu lotniczego.

## Notki (nie tylko) kalifornijskie



# Co się stało z kalendarzem?

## Przedwakacyjne zapiski kulturalne

z Los Angeles - Małgorzata Cup

**K**oniec maja i czerwiec minęły w Kalifornii pod znakiem nieustającego ciągu wydarzeń artystycznych. Z punktu widzenia użytkownika kalendarza wygląda to tak, jakby wszyscy starali się zdążyć przed zbliżającymi się wakacjami. Gdyby się nad tym głębiej zastanowić, może trochę szkoda? Wszak w wakacje mamy (podobno) nieco więcej czasu, odwiedzają nas znajomi i rodzina, umysły nasze nie są tak pochłonięte codziennością, można byłoby zatem z większą radością (i bez zbędnych wyrzutów sumienia) oddać się kulturalnym przyjemnościom. Z drugiej jednak strony artyści też chcieliby od czasu do czasu nie myśleć o pracy, a po prostu odrobinę poleniuchować. Lub odwiedzić rodzinę i znajomych za granicą.

Maj przyniósł nam w Kalifornii niezwykle koncerty. A wszystko zaczęło się tak naprawdę w ubiegłym roku. Pianista jazzowy i aranżer, absolwent Berklee College of Music, Boston, MA, Kuba Stankiewicz pojawił się wówczas z pomysłem na koncert muzyki filmowej twórców takich, jak Wojciech Kilar i Victor Young. Kilar – to jasne, większość z nas pamięta jego wspaniałą muzykę do takich filmowych i telewizyjnych hitów, jak Ziemia Obiecana, Przygody Pana Michała, Drakula, Dziewięć wrot, Pianista, Rodzina Połanieckich czy Trędowata. I na pewno nikogo nie trzeba przekonywać, że Wojciech Kilar jest w polskiej muzyce zjawiskiem samym w sobie. Wiele lat temu miałam ten ogromny przywilej poznania pana Wojciecha podczas jednego z koncertów jego ulubionego zespołu Śląsk. Wraz z żoną siedział na widowni. Wraz z tancerzami był tam, na scenie, widać było, że przeżywa wraz z nimi każdą nutkę. Lwowiak z urodzenia, większość życia spędził w Katowicach i pozostał im wierny do końca. Zmarł 29 grudnia 2013 r. Pisał muzykę filmową, ale znany był również ze wspaniałych kompozycji w muzyce poważnej – Exodus, Krzesany, Orawa, Missa Pro Pace, Trzecia Symfonia – Symfonia Wrześniowa, Siwa mgła, to tylko maleńka część jego dyskografii. Bardzo skromny, bez pamięci zakochany w żonie Barbarze. Kiedy odeszła w 2007r., pan Wojciech powoli wycofywał się z życia. W 2013 roku Kuba Stankiewicz nagrał płytę zatytułowaną „Kilar”, na której znalazła się muzyka filmowa Wojciecha Kilara w jazzowej aranżacji. Kilka miesięcy przed śmiercią pan Wojciech zatelefonował do Kuby. Płyta bardzo mu się podobała, pytał tylko, dlaczego tak mało zostało zmienione w samej muzyce. A jak tu zmieniać, kiedy ma się do czynienia niemal z doskonałością?



Zespół Slice of Pie w składzie (od lewej): Ann Frenkel, Jolanta Siemieniowska, Waldemar Chmielewski, Wojciech Gawecki, Marcin Gawecki, Justyna Aukszutulewicz, Paweł Aukszutulewicz, Halina Brodzik, Joanna Werner-Frączek, Witold Frączek i Bartłomiej Pankowski. Fot. P. Andzel, P. Siemieniowski.



Koncert Kuby Stankiewicza i Darka Oleszkiewicza w Fowler's Museum w Los Angeles. 3 czerwca 2014. Fot: Małgorzata Cup

Victor Young znany jest nam wszystkim, ale... zapewne część Czytelników nie zdaje sobie z tego sprawy. Urodził się w Chicago, jego matka jeszcze przed jego urodzeniem wyemigrowała z Polski. Z powodów losowych przyjechał do Warszawy, gdzie ukończył w 1918 r. Konserwatorium jako skrzypek, a dyplom ukończenia szkoły przekazany został przez jego siostrzenicę, panią Bobbie Fromberg, na ręce Kuby Stankiewicza, na rzecz Muzeum Historii Żydów Polskich. Debiutował w Filharmonii Warszawskiej. I po krótkiej karierze w Europie powrócił do Stanów, gdzie zainteresował się muzyką filmową. Hollywood właśnie rozpoczynało wielką karierę, której częścią Young bardzo szybko się stał. Bo czyż nie pamiętacie Państwo takich utworów, jak śpiewany przez Nat King Cole'a When I Fall in Love, Moonlight Serenade, Love Letters, My Foolish Heart, Stella by Starlight czy Johnny Guitar? Victor Young

był 22 razy nominowany do nagrody Amerykańskiej Akademii Filmowej. Oscara® otrzymał pośmiertnie w 1957 roku za muzykę do filmu „W 80 dni dookoła świata”. A skąd zainteresowanie Kuby Stankiewicza twórczością Younga, który zmarł na kilka dobrych lat przed urodzeniem się Kuby? Pianista wspomina: „To był jeden z pierwszych dni stanu wojennego. Siedzieliśmy sobie w mieszkaniu Darka Oleszkiewicza przy Oławskiej we Wrocławiu, słuchając płyty Milesa Davisa „My Funny Valentine in concert”. Jednym z utworów była Stella by Starlight. Ulicą Szewską przejeżdżały transportery opancerzone, a ZOMowcy grzali się przy koksownikach. A ja mówię do Darka: „popatrz na te dwie rzeczywistości, jedna, ta z tymi pięknymi dźwiękami, a druga ta zomowsko-koksownicza. Niezbyt się przenikają.” Gdyby mi ktoś wtedy powiedział, że kompozytor Stelli studiował w Warszawie, to bym go chyba wysmiał. Bardzo zapadła mi w pamięć

tamta chwila, tak więc musiałem nagrać płytę poświęconą Youngowi.” Wszak rzeczywistość szczęśliwie się zmieniała. Odkąd i mnie postać Victora Younga stała się bliższa, jego kompozycje słyszę nieustannie we wszystkich dostępnych w Los Angeles stacjach radiowych. Są ponadczasowe, mam więc nadzieję, że będą cieszyć słuchaczy jeszcze przez wiele lat.

W 2014 roku miał miejsce tylko jeden koncert Kuby Stankiewicza w Los Angeles. Odbył się on w Fowler's Museum na University of California LA w wigilię 25. rocznicy pierwszych wolnych wyborów w Polsce. Data była symboliczna z oczywistych powodów (również w kontekście pierwszego zetknięcia się pianisty z kompozycjami Younga), miejsce niezwykle, bowiem koncert zorganizowany został pod gołym niebem, a jego słuchaczami byli nie tylko przybyli goście, ale również przypadkowi przechodnie. W maju br. Kuba zagrał trzy koncerty – w słynnym Catalina Jazz Club na Sunset Blvd., na American Jewish University oraz w Paso Robles. Wspólnie z nim zagrali mieszkający na stałe w Los Angeles baskista Darek Oleszkiewicz, który wspierał go muzycznie również w ubiegłym roku, perkusista Peter Erskin, wielkie nazwisko jazzowe, oraz młodzianka (i jakże utalentowana!) Tina Reynolds, która zastąpiła Petera Erskina w czasie występów w AJU i Paso Robles. Każdy z koncertów był uczcą niebywałą, bowiem miłość do granej muzyki, wielka pasja, cudowny dialog między artystami rosły z każdym kolejnym utworem. Dość powiedzieć, że muzykowie na scenie zatrzymywali długotrwałe owacje na stojąco, również po trzecim bisie.

Organizatorem koncertu w Catalina Jazz Club był Konsulat Generalny RP w Los Angeles, zgromadził on publiczność różnorodną i – z czego organizatorzy bardzo się cieszyli – wzięło w nim udział bardzo dużo amerykańskich fanów muzyki filmowej i jazzowej. W AJU przeważała publiczność amerykańska, podobnie jak w Paso Robles. Tu gospodarzem był Paderewski Festival, znany dobrze wielu z nas z jednego z najważniejszych polsko-amerykańskich wydarzeń kulturalnych jesieni. Przyzwyczajona do różnorodnych muzycznych eksperymentów publiczność Paso Robles przyjęła muzyków – i muzykę – z takim żarem, że trudno było się rozstać. Myślę, że patron tutejszego festiwalu, Ignacy Jan Paderewski, byłby wielce zadowolony, nie tylko dlatego, że muzycy przed koncertem odwiedzili go, by podziwiać stojący w centrum Paso pomnik Mistrza.

Podczas każdego z koncertów Kuba Stankiewicz przedstawiał swoich muzycznych bohaterów, mówił również o nowym projekcie, który znajduje się w fazie realizacji – w czasie pobytu w Los Angeles nagrany został materiał do płyty z muzyką kolejnego polskiego kompozytora Hollywood, Bronisława Kapera. Tu losy różnych polskich artystów w USA splatają się w jeszcze bardziej widoczny sposób, bowiem w czasie kwietniowej uroczystości wręczenia nagrody Wybitnego Polaka Witoldowi-K, czyli Witowi Kaczanowskiemu, który jest Państwu doskonale od lat znany, okazało się, że

c.d.

obaj panowie – Witold-K i Bronisław (pieszczotliwie zwany Bronim) Kaper – widywali się w Los Angeles wielokrotnie, byli ze sobą zaprzyjaźnieni i łączyło ich wiele interesujących wspomnień (mam nadzieję, że Witold-K podzieli się nimi z nami w jednym ze swoich felietonów). Podobnie z resztą było z następnym bohaterem przyszłej płyty w aranżacji i wykonaniu Kuby Stankiewicza – Henrykiem Warsem. A zatem, drodzy Państwo, jeśli dotąd nie wierzyliście, że Witold-K zna wszystkich i wszyscy znają jego, teraz nie powinniście mieć już żadnych wątpliwości!

Trudno pisać o samych koncertach w szczegółach, kiedy nie jest się krytykiem muzycznym. Jedno jest pewne – to, co przedstawili Stankiewicz, Oleszkiewicz, Erskin i Reynolds, to majstersztyk pierwszego kalibru. Dzięki ich koncertom (i płytom) łatwo można zadość uczynić powiedzeniu „cudze chwalicie, swego nie znacie”. A zatem... proszę przy najbliższej okazji zajrzeć na strony sklepów internetowych i sprawdzić, jak wyśmienity materiał przygotował Kuba Stankiewicz ze swoim zespołem ad hoc. Kilar i Young są już w sprzedaży, Kaper powinien pojawić się na sklepowych półkach jesienią tego roku, Wars zapewne w 2016 r. Płytom towarzyszą specjalnie na tę okazję przygotowane broszurki poświęcone poszczególnym muzycznym bohaterom, dzięki którym można łatwo pogłębić swoją o nich wiedzę.

A na kolejne koncerty Kuby Stankiewicza i towarzyszących mu muzyków proszę przygotować się w przyszłym roku. To prawdziwa uczta, której nie można przegapić!

Slice of Pie zaprezentował m.in. takie przeboje, jak To ostatnia niedziela, Tango Milonga, Mała błękitna chusteczka Jerzego Petersburskiego oraz Kiedy znów zakwitną białe bzy i Titina Mariana Hemara. Występ zespołu po raz kolejny ujawnił, jak wielkimi talentami obdarzeni są jego członkowie. Jak doskonale się bawią, prezentując szlagiery sprzed lat, przy okazji przedstawiając bynajmniej nie nudne biografie obu twórców. Jerzy Petersburski był wybitnym kompozytorem, studiował, podobnie jak wspomniany wcześniej Victor Young, w Warszawskim Konserwatorium, współpracował z wieloma polskimi kabaretami i teatrami warszawskimi, a jego przeboje niejednokrotnie pojawiały się w filmach okresu dwudziestolecia międzywojennego. Po wojnie tworzył w Argentynie, Brazylii i Wenezueli, do kraju powrócił w 1967 r. i tu zmarł 12 lat później. Marian Hemar natomiast był poetą, satyrykiem i autorem tekstów piosenek, w swojej karierze napisał ich ponad 2 tys., a duża ich część została utracona zaraz po zakończeniu kampanii wrześniowej 1939 r., kiedy przedostawał się do Rumunii. Stamtąd dotarł do Palestyny i Egiptu, przyłączył się do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, uważając za swój obowiązek, by żołnierz twórczością podtrzymywać na duchu. Tak powstała słynna Karpacka Brygada. Warto też nadmienić, że nieco wcześniej, tuż przed rozpoczęciem II wojny, Hemar stał się powodem interwencji dyplomatycznej ambasadora Niemiec w Polsce, a to za sprawą pio-

senki Titina, która została wykonana przez Ludwika Sempolińskiego w warszawskiej rewii Orzeł czy reszka. Titina, jako piosenka przewrotna, teoretycznie mówiła o słynnym wówczas Charlie Chaplinie, w rzeczywistości jednak odnosiła się do Adolfa Hitlera. Po wojnie Hemar współpracował z Radiem Wolna Europa. Zmarł w Wlk. Brytanii w 1972 r.



Justyna Aukstulewicz.  
Fot. P. Andzel, P. Siemieniowski.

A kim są członkowie Slice of Pie? Jak powiedział mi Witold Frączek, prezes Klubu PIE i współgospodarz wieczoru (wspólnie z żoną Joanną Werner-Fraćzek) „W naszym obecnym 11-osobowym zespole (6 osób śpiewających, 3 akompaniujące oraz 2 prowadzące program), jest stomatolog (Waldemar Chmielewski – występ gościnny i wsparcie muzyczne udzielone przez Modjeska Club), 3 inżynierów (Wojciech Gawecki, Marcin Gawecki i Bartłomiej Pankowski), 2 wykładowców wyższych uczelni (Joanna Werner-Fraćzek, Paweł Aukstulewicz), 2 pracowników administracji wyższych uczelni (Jolanta Siemieniowska i Ann Frenkel), 1 pracownik naukowy (Justyna Aukstulewicz) oraz Halina Brodzik i ja, którzy podobnie jak Wojtek Gawecki pracujemy w firmie ESRI. Gdybym miał jednym słowem określić mój zawód, musiałbym nazwać siebie geografem. Warto dodać, że w obecnym składzie Slice of PIE, są 4 osoby z doktoratem.” I to dowód na to, że „każdy śpiewać może” i to wcale nie gorzej!

„O dwóch takich, co tworzyli szlagiery” to już trzecia niemal profesjonalna produkcja zespołu i kolejna, która została dopracowana do najmniejszego szczegółu, która bawi i wzrusza jednocześnie. Dlaczego wzrusza? Bo wiem, jeśli uświadomimy sobie, jak wielki wkład pracy włożyli członkowie zespołu w przygotowanie materiału i jego perfekcyjne wykonanie, mając jednocześnie bardzo zorganizowane życie zawodowe i prywatne, jeśli zdamy sobie sprawę z faktu, że zajęło im to blisko rok, że oddali ten rok, byśmy my, widzowie, mogli przez niemal dwie godziny cieszyć się ich występem i jednocześnie nauczyć się czegoś nowego o niby znanych postaciach polskiej rozrywki, to nagle ogarnia nas uczucie

wdzięczności i swego rodzaju dumy, że tak utalentowani ludzie są wokół nas i że mamy zaszczyt ich poznawać przy okazji występu. Osobiście podziwiam każdego członka Slice of Pie jeszcze bardziej, bo wyjście przed publiczność, nawet tę najbardziej przyjazną, i zaśpiewanie czegośkolwiek, kosztowałoby mnie kilka lat z życia i kolejne pasma siwych włosów. A publiczność zapewne naraziłabym na poważne szkody na zdrowiu! Tym bardziej należą się Slice of Pie podziękowania za przepiękny wieczór.

Co łączy dwa opisane powyżej wydarzenia? Łączy Polska. Kultura. Muzyka. Pasja. Miłość. Łączy czas, który z wielką radością oddany został, by mogły powstać. I łączy to, że oba w szczególny sposób promują Polskę i polskich twórców, przypominając ich życiowe losy, osiągnięcia i dorobek. Są wspaniałą rozrywką i jednocześnie piękną lekcją historii. Bardzo by się chciało, by nie zostały zapomniane jeszcze przed wakacjami. Kuba Stankiewicz zapewne powróci do USA z kolejnymi koncertami w przyszłym roku, Slice of Pie jest tu, na miejscu, więc jeśli chcielibyście Państwo zobaczyć ich występy, warto o to zadbać już dziś.

Oczywiście dwa przedwakacyjne miesiące w Kalifornii to nie tylko wspomniane koncerty, ale wiele, wiele innych wydarzeń, między innymi Festiwal Proud To Be Polish w Yorba Linda, Polish Day in Long Beach, Festiwal Polski w San Francisco i Walnut

Creek, bardzo udane występy Teatru ZAR z nowym spektaklem Armine Syster w czasie prestiżowego San Francisco International Arts Festival, koncerty Artura Gotz „Mężczyzna prawie idealny”, kabaret Marcina Dańca, tydzień pokazów filmów Zbigniewa Rybczyńskiego w wypełnionym do ostatniego miejsca kinie Cinefamily w Los Angeles – z udziałem twórcy, a ze strony bardziej naukowej doroczne sympozjum Poland Day in Silicon Valley organizowane przez US Poland Trade Council. Gdyby tylko można było wziąć udział w każdej z tych imprez!

Przejeżdżając dziś przez wieczorne Long Beach, zobaczyłam mnóstwo ludzi na ulicach, co – jak wiadomo – w Kalifornii nie zdarza się często. Zdaje się, że to znak końca roku szkolnego. Życzę Państwu zatem udanych wakacji, mając jednocześnie nadzieję, że przyniosą one nie tylko wytchnienie, ale również nowe spojrzenie na nas samych, na Polskę i na nasze osiągnięcia w wymiarze międzynarodowym i tym zupełnie lokalnym. Mamy wiele powodów do dumy, choć nie zawsze i nie wszystko jest takie, jakbyśmy chcieli. Kiedy wezmą Państwo udział w jednej z imprez polonijnych (i nie mówię tylko o tych skierowanych – z względów językowych – wyłącznie do Polonii), na pewno okaże się, że mamy wiele do zaoferowania. Zacznijmy zatem sami siebie doceniać i wspierać swoją obecnością wydarzenia, które z takim trudem przez innych zostały przygotowane. Wszak nic tak nie dodaje skrzydeł, jak zaangażowana publiczność!

Malgorzata Cup



**East Bay Polish American Association,**  
**Polish Scouting Organization &**  
**Friends of St. John Paul II Foundation of Northern California**

Invites you to participate in charitable



## 5K TRAIL RUN/WALK

**August 29th, 2015**

**9:30 a.m.** (bib pick-up from 8:30 a.m.)

360 Ferry Street, Martinez, CA  
Martinez Regional Shoreline

**Registration deadline August 10th, 2015**

\$35 adults - includes race shirt, medal & bib  
\$10 youth (1-14) - includes medal & bib

**Award Ceremony will be held at 1:00 pm**  
of the same day on the stage of:

V Polish Festival  
909 Mellus Street, Martinez, CA




ENJOY YOUR TIME WITH FAMILY & FRIENDS

---

Registration by mail only

For more information, download the registration and waiver forms go to:

[www.polishrun.net](http://www.polishrun.net)

Please sign the Form and send with the check made out to:

**EBPAA - 5K Run 743 Graymont Circle, Concord, CA 94518-2830**

## Felieton

# Witold-K

(w kącie)



Pamiętam takie popołudnie, wszędzie była wiosna, ale nie tu w Los Angeles, bo w Los Angeles nie ma nigdy wiosny. Ładowałem obrazy do mojego samochodu, pot zalewał mi czoło i nieznosnie zakradał się do oczu. Samochód stał przed moim studio-galerią pod numerem 9406 Wilshire Boulevard, w Beverly Hills i wiedziałem, że muszę się spieszyć gdyż nie mam prawa parkować długo, jak również mam przed sobą długie godziny jazdy do Santa Fe w Nowym Meksyku. Już byłem spóźniony. Evelyn Frank, dekorator wnętrz z Los Alamos organizowała i sponsorowała moją wystawę. Propozycja wystawy przyszła niespodziewanie, a miejscowa prasa, radio i telewizja oznajmiły już dzień otwarcia. Zaproszenia rozesłane, Evelyn ponagla, reszta... w twoich rękach, artysto.

Układanie w samochodzie obrazów o różnych rozmiarach jest jak łamigłówka. Zaczynałem od największych, potem coraz mniejsze, przekładane tekturą, owijane czasem kocami aby przy hamowaniu nie przesunęły się i w razie wypadku, szczególnie te za szkłem nie zostały zniszczone. Muszą więc być układane ciasno i trzeba ochraniać narożniki ram. Trzeba z góry przewidzieć wysokość tej układanki i nie zasłonić tylnego okna. Przy tak długiej podróży można spotkać policjanta, któremu może się to nie spodobać i co wtedy? Wyrzucić parę obrazów do rowu, do śmietnika? Na liście ludzkich potrzeb sztuka w dzisiejszych czasach jest na samym dole. To nie czasy renesansu i nie opiekują się nami Medyceusze. Przednie siedzenie obok mnie jest przeznaczone na walizkę, kasy z farbami i pędzlami, bez których nigdzie się nie ruszam oraz na krosna, które niecierpliwą się, gdyż są jeszcze białe. Wracać będę za dwa tygodnie. Evelyn podeskcytowana jak stado pszczoł nad ułem oświadcza mi, że wystawa będzie w nowo otwartej galerii, której właściciel ma również restaurację tak dobrą, że stolik trzeba zamawiać z tygodniowym wyprzedzeniem. Jednym słowem, podkreśla Evelyn, catering w dniu otwarcia będzie czymś nadzwyczajnym – swiergocze szybko, jak zwykle, bez stawiania przecinków.

Byłem spocony, zmęczony i niewyspany. Poprzedzającej ten wyjazd nocy poszedłem na przyjęcie, które zaczynało się o dziesiątej wieczorem. Wiedziałem, że było organizowane przez Carole King z okazji jej nowej płyty. Kiedy przybyłem głośniki nadawały jej piosenkę "You've got a Friend", Warren Beaty stał na krześle i chwalił Carole, a mała grupa zaproszonych przyklaskiwała mu. Wracając późno do domu doszedłem do wniosku, że właściwie nie lubię szampana. Nie lubię tych bąbelków wydostających się przez nos. Następnego dnia trzeba było wstać wcześniej, aby ruszyć w drogę

jak najwcześniej i nie przybyć do Santa Fe za późno. Ten rok 1972 i ta podróż rozpoczęły zmiany w moim życiu, które trudno mi było wówczas przewidzieć.

W momencie kiedy uniosłem ponad głowę jeden z ostatnich obrazów w drzwiach mojej galerii stanął nieznany mi człowiek. Na pierwszy rzut oka robił wrażenie bezdomnego, wyglądający na obszarpańca, trochę nie ogolony, szczupły, niedożywiony abnegat przywitał się grzecznie i nieśmiało. Nie przedstawił się i zanim wyjaśnił co go do mnie sprowadza, ja zniecierpliwiony jego obecnością dałem mu do zrozumienia żeby opuścił moją galerię.

- Pakuję się i ruszam w drogę, przykro mi, ale nie mam czasu dla nikogo - wypowiedziałem szybko i stanowczo. Nieznajomy uklonił się, przeprosił, powiedział, że przysłał go Krzysztof Kąkolewski z Warszawy. Do tego wszystkiego byłem zły na Krzysztofa i zdążyłem nieznajomemu to powiedzieć. Dziwny człowiek pożegnał się grzecznie i odszedł. Nigdy go już nie spotkałem. Po jego odejściu i w czasie drogi do Santa Fe odczuwałem jednak dziwny niepokój i małe poczucie winy.

Krzysztof Kąkolewski jeden z najlepszych polskich reportażyistów przybył z Warszawy do Los Angeles w 1969 roku, po morderstwie Sharon Tate, aby opisać dla polskich czytelników historię tej koszarnej tragedii. Przez dwa tygodnie widywałem go codziennie i zaprzyjaźniliśmy się solidnie. Nasze dialogi były budowane na płaszczyźnie surrealizmu, sceptycznej powagi, śmieszności i nonsensu. Krzysztof posiadał bardzo rzadką umiejętność wykoślawiania logiki w absurd, który w gruncie rzeczy absurdem nie był, gdyż ukryty podtekst zawierał prawdę, absurdalną prawdę, oczywiście. Takie dialogi rozmnożone, dla trzeciej osoby byłyby nieznosnie niezrozumiałe i moglibyśmy łatwo być podejrzani o chorobę psychiczną. Dochodziło do absurdalności absurdu. Bawiło to nas. Dodać do tego należy, że kiedy popaliliśmy trawkę, to improwizacji było co nie miara. Życie, jak mówiliśmy sobie, jest jak dobry słodko-cierpki sos do sałaty. Krzysztofa fascynowało wymieszanie tragedii z komedią, ekstremalnych wymiarów.

Po powrocie do Polski opublikował artykuł, w którym pisze jak to fajnie było z Witkiem Kaczanowskim poddać się działaniu różnych pigulek, proszków i płynów. Cały świat interesował się wszystkim co dotyczyło tego morderstwa i czytano wszystko co publikowano na ten temat, a ja właśnie ubiegałem się o zieloną kartę i Krzysztof chwalał mnie, oddawał mi niedźwiedzią

przysługę. Do tego mogłem być podejrzany o współzycie z siedemnastoletnią Krysią, która chodziła do szkoły, a po zajęciach odgrywała rolę mojej sekretarki. W sumie czekałem na kartę permanentnego pobytu siedem lat. Mógł mnie spotkać los Romka Polańskiego. Kiedy powróciłem z Santa Fe zastałem stosy osobistej korespondencji. W dwa dni po moim odejściu i wizycie nieznajomego "obszarpańca" przyszedł spóźniony list od Krzysztofa:

"Najdroższy Witku, Przesyłam Ci przy niniejszym człowieka, jednego z najwartościowszych jakich mamy. Wystarczy jeśli Ci powiem, że nazywa się w dodatku Grotowski. Przypomina mi się ten hippie, który powiedział mi: *było mi dobrze z Tobą, ale cieszę się, że się rozstajemy, bo poznam jutro lepszych od Ciebie*. Więc przydam Ci się na tyle, że poznasz Grotowskiego i jest sam swoją rzeźbą. Jest poza tym, jak my, szlachcicem polskim. Nie pisałem, bo to co chcę napisać to można tylko powiedzieć... Cieszę się, że znów postawiłeś nogę na starej babie Europie z Pierdolińskich..... Długa dłużyna mojego wiosennego sezonu pracy dłuży się. Myślę, kto pożera.. (nie do publikowania) pięknieje i szlachetnieje od

"Kochany i Zły Wituch, Dzięki za list. Pięknie napisałeś o nauczycielu Szewczyku. Myślę o nim, o Twoich talentach. Pisywałeś pewnie dobre wypracowania? Jak ktoś umie jedno, to umie wszystko. Widzę nowy odcień nurt w reprodukcjach. Jakies Centrum w Mglawicy? Coś się u Ciebie formuje w środku, czy w środku wizji. Za moje listy niech posłuży Ci list dawniej napisany. Mimo, że wyrzuciłeś oddawce, w moich uczuciach do Ciebie nic się nie zmieniło, więc list jest aktualny... Ja wróciłem z Niemiec i jadę tam znów. Byłem na grobie Marka Hłaski, grałem w kasynie Dostojna /Wiesbaden/. Czy wiesz coś o śmierci Marka Nizińskiego? Przedwczoraj poznałem Twoją siostrę. Jak wrócę z N., zaproszę ją na zwiedzanie Twojego obrazu do jedno-obrazowej galerii Witolda K. Ja witkuję, a Ty krzysiuju, Krzysztof  
Direktor of One Picture Witold-K.  
Gallery  
W-wa 1:30 w dzień 19.3.73"

Wczoraj w Warszawie prasa doniosła o śmierci Krzysztofa Kąkolewskiego. Rzeczpospolita w artykule pod tytułem "Skazany na Samotność" pisze:

"O Krzysztofie Kąkolewskim, który umarł kilka dni temu, 24 maja, można by pisać i pisać. Opowiadać i opowiadać. Niewielu jest wśród nas, dziennikarzy bardzo dojrzałego już pokolenia, takich, którzy by się z tym niezwykłym autorem nie zetknęli".

"Największe ataki na Krzysztofa Kąkolewskiego - w tym zмова milczenia - nastąpiły wtedy, gdy zajął się opisem skutków sowieckiego osaczenia, w jakim żyli Polacy od zakończenia wojny".

"Krzysztof Kąkolewski jest najbliższym mi reportażystą spośród wielkiej trójki polskiego reportażu: Kąkolewski, Kapuściński, Krall. Jego dążenie do prawdy - nie esencjonalnej, nie rozmytej czy konstruowanej, ale prawdy, którą każdy z nas intuicyjnie potrafi rozpoznać - jest unikatowe w kontekście współczesnej tendencji do relatywizacji".

Przed przylotem do Warszawy na liście osób, do których zamierzałem telefonować był Krzysztof. Spóźniłem się tak jak jego list do mnie. Myślę o Tobie Krzysztofie i "jak widzisz", piszę o Tobie. Twoja śmierć przywołała powyższe wspomnienia i żal.

Wygląda na to, że momenty potknięć, popełnionych błędów i niepowodzeń zapadają nam w pamięć bardziej niż nasze sukcesy, osiągnięcia i pozytywne okresy naszego życia. Zastanawia mnie dlaczego tak się dzieje i tak trudno jest przejść do porządku dziennego nad naszą niedoskonałością. Pamięć na złość nam przechowuje skrzętnie wszystko to, co ma posmak mniejszej czy większej goryczy. Takie nieznosne zadry pod czaszką. Nieznajomy natknął się na brak mojej cierpliwości, co zapamiętała moja pamięć po dzień dzisiejszy.

© Witold Kaczanowski 2015



Grób pisarza Krzysztofa Kąkolewskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie. Fot: Wikipedia.

tęgo. Najszlachetniejszy pokarm świata jaki dajesz - poza wszystkim - swoim kobietom... Błagam Cię pisz do mnie... PS. Jeśli by zgodził się Grot., przedstaw mu Pamelę?"

W. 16.6.72 Synuś Swojego Synusia Witka, Krzysztof Michał Antoni de Chabrowo, de Makowo-Kąkolewski.

...I inny list, napisany rok później..



## Herbata czy kawa?



### Opera

Waldek Tadla

**P**aryż, 3 marca 1875 rok. W powietrzu da się wyczuć wielkie podniecenie. Cała śmietanka kulturalno – towarzyska miasta: politycy, biznesmeni, arystokracja, media, ekskluzywne kurtyny, ich klienci i policjanci licznie stawili się na premierze najnowszej operowej produkcji „Carmen”. W arcybogactwach wnętrzach Opéra Comique House siedzenia wypełnione są po same brzegi. Właśnie dokonują się ostatnie, nerwowe przymiarki - orkiestra dostraja instrumenty, artyści szlifują głosy, statysci poprawiają garderobę i peruki. Wreszcie... kurtyna pełźnie w górę, rozbłyska ostre światło i rozjaśnia scenę, batuta wędruje w dłoń, wypełnia się historia i spełniają się marzenia. Show time!

Kiedy myślami wracam do mojej ukochanej opery „Carmen” przed oczami staje mi zawsze tragiczna postać jej młodego kompozytora. Georges Bizet urodził się 25 października 1838 w Paryżu. Już jako student w Conservatoire de Paris, Bizet został laureatem wielu nagród. Świat uznał jego wybitny, młody talent, jednak zdolny pianista nie zdecydował się wykorzystać tej umiejętności i bardzo rzadko wykonywał publiczne swoje koncerty. Jego wielką pasją były kompozycje orkiestrowe, jednak żadna z napisanych przez niego oper nie odniosła większego sukcesu. Zarówno „Poławiacz Perła” jak i „La Jolie fille de Perth” zostały przyjęte chłodno i bez większego entuzjazmu. Jak to w codziennym życiu bywa talent i pasja nie znalazły u innych zrozumienia, a jego twórczość nie miała mocy przebiccia, w wyniku czego była zupełnie ignorowana. Dobrze zapowiadająca się kariera utknęła w martwym punkcie, a załamany Bizet coraz częściej zajmował się aranżacją i zapisywaniem muzyki innych twórców. I tak mijały lata zawodowej stagnacji, jednak w sercu trzydziestu-paro letniego artysty dalej tlił się gorący płomień żądny spektakularnego sukcesu. Głęboko wierzył w swój twórczy potencjał, wrażliwość i umiejętność tworzenia pięknej, operowej muzyki. Tak więc już po raz kolejny z wielką pasją rozpoczął pracę nad dziełem swojego życia, które miało rzucić cały świat na kolana. Komponował dziewczęcą muzykę bogów i mieszał ją z treścią grzesznego życia ludzi. Z tego mocnego zderzenia dobra ze złem i nieba z piekłem powstała - cudowna „Carmen”.

Kiedy kurtyna premierowego spektaklu opadła w dół na sali zapanowała... konsternacja. Nie było spontanicznego wybuchu radości i aprobaty. Motyw moralnego wyuzdania, zdrady i morderstwa okazał się być zbyt obraźliwy dla pruderyjnej publiczności.

Natomiast innowacyjna, pełna energii muzyka, która zrywała z konserwatywną klasyką zupełnie nie trafiła w smaki francuskich koneserów. Nie były one jeszcze wtedy przygotowane na taką awangardę. W kolejnych operowych odsłonach sala świeciła już pustkami, a jej dalsza projekcja została w mocnym stopniu ograniczona, a następnie kompletnie wstrzymana. Popyt na arcydzieło okazał się być isticie ubogi głównie dlatego, że ludzie idąc w zaparte zupełnie się na nim nie poznali. Georges Bizet uznał to za przejaw kolejnej, życiowej porażki. Kompletnie zdruzgotany artysta rozchorował się i trzy miesiące po premierze, w wieku 37 lat umarł na atak

serca. *du ludzkiego życia, jego ciemnych stron i codziennych zmagani podszytych niwą miłosnych igraszek. Bogata atmosfera blasku melodii, po mistrzowsku wręcz interpretuje cierpienia i emocje bohaterów spektaklu. Świat w końcu, jak w lustrzanym odbiciu zobaczył i zaakceptował własną niedoskonałość i jej mistrzowską interpretację.*

Kiedy tak podążam dniem codziennym, często nasuwają mi się skojarzenia z historii życia Bizeta. Prawie każdy z nas swoją postawą próbuje zdobyć akceptację i zrozumienie innych. Stale pielęgnujemy i udoskonalamy własne pasje z nadzieją, że kiedyś osiągniemy sukces. Nie koniecznie muszą to być

publiczność swoją rozwiązłością to jak porównać ją do dzisiejszych standardów. Wypada dziękować Bogu, że cudowny sopran Carmen w swoim zwiewnym śpiewie nie poruszył tematu... legalizacji marihuany, a tenor z arii Toreadora legalizacji... związków homoseksualnych. Wtedy już opera nie wróciłby do łask tak szybko.

Drugim aspektem na który warto jest dzisiaj rzucić światło jest odwieczny problem anonimowości autora. Czy nie zauważyliście Państwo, że w naszym codziennym życiu obcy ludzie traktują nas z większym szacunkiem niż ci bliscy. Dzieje się tak głównie dlatego, że spostrzegają nas oni wyłącznie przez pryzmat dziedziny, która nas do siebie zbliżyła. Tak więc jeżeli artysta jest malarzem to głównym tematem rozmowy będzie jego pięknie namalowany obraz. W przypadku gdy ten sam malarz będzie prowadził twórczą konwersację ze swoim sąsiadem rozmowa bardzo łatwo może stoczyć się na problem załatwienia dziury w płocie lub jakże uciążliwych, nocnych „operowych arii” podczas malarzkich libacji. Tak więc nadrzędnym celem każdego twórcy jest obiektywna ewaluacja jego dzieła w kompletnym oderwaniu od osoby, która to dzieło stworzyła.

Wracając do opery Bizeta przypomnę tylko, że aby w pełni zaistnieć najpierw musiał on w pokorze odejść, następnie splendor, rozgłos i światowe uznanie przyszło spoza granic kraju, aż na samym końcu Francuzi przejrżeli na oczy i zaczęli doceniać to co tak długo, pod swoim dachem już mają.

Trzecim elementem naszej ziemskiej codzienności w nawiązaniu do życia i twórczości Georges Bizet jest niewątpliwie wiara w samego siebie, konsekwentna realizacja własnych celów oraz troska i pielęgnacja o nabyte wartości. Jest to niezmiernie trudne zadanie zwłaszcza wtedy gdy mierzymy pod prąd i nie mamy szerokiej akceptacji najbliższego otoczenia. Być innym wcale nie znaczy być gorszym. Jesteśmy pionierami, którzy zmieniają świat na lepszy - wyznaczamy nowe trendy i kreujemy nowe standardy. Twórcza innowacja jest pożywką mocnego charakteru, odpornego na brak społecznej akceptacji i uparcie zmierzająca w kierunku kreatywnej samorealizacji. Kolejne „katastrofy” powinny nas tylko wzmocnić i utwierdzić w przekonaniu, że jeżeli zostaniemy w jednym miejscu dostatecznie długo... świat sam przyjdzie aby nas triumfalnie odwiedzić. Tak też się stało z bohaterem mojego tekstu, jego piękną twórczość bez reszty pokochał cały świat i tylko szkoda, że Georges tego nie doczekał.



Plakat „Carmen - G. Bizet” autorstwa Leszka Żebrowskiego - polskiego artysty, autora ponad 360 plakatów wydanych drukiem najczęściej o tematyce kulturalnej.

*Niedoceniony kunszt kompozytorski poległ, a jego wrażliwie piękne serce z rozpatrzy i bólu pękło. Do grobu zabrał ze sobą brak akceptacji, zrozumienia i brzemienne piętno kolejnych artystycznych upadków. Nie dane mu było słyszeć aplauzu widzów, stojących, gromkich owacji i uznania dla jego wielkiego talentu. Historia tej opery ma swój podwójnie smutny wymiar. Zaledwie kilka lat po tragicznej śmierci Bizeta „Carmen” zyskała światowe uznanie dzięki serii spektakli wystawianych poza Francją. Do Paryża hucznie powróciła w 1883 roku aby wabić i czarować swym pięknem wszystkich „nowo oświeconych melomanów”, którzy godnie oddali spóźniony hold geniuszowi swojego wielkiego rodaka.*

Dzisiaj „Carmen” jest jedną z najczęściej wykonywanych oper na świecie, a Georges Bizet jest twórcą, który zrewolucjonizował i wyznaczył jej nowy kierunek. Stworzył on dzieło zrywające z ideą idealistycznego romantyzmu i ukazał jakże realistyczny wizerunek tru-

rzeczy wielkie – rodzina, praca, hobby, wzajemne międzyludzkie relacje czy też duchowe inspiracje często budują w nas określone postawy. W idealnym świecie byłyby one bezkrytycznie tolerowane przez innych. Jednak w świecie pełnym operowego dramatu jesteśmy nieustannie poddawani krytyce. Zazdrość, pycha, nieodparta chęć posiadania racji czy też nasza zwykła, ziemiska niedoskonałość (wygląd/uroda, inteligencja, zasób portfela, a nawet ostatnio bardzo modne - polityczne poglądy) sprawia, że jesteśmy stale negowani. Wszyscy, którzy to nam czynią uważają się oczywiście za wielce niedościgniony ideał.

Zupełnie podobnie było z widownią premierowego spektaklu „Carmen”, która jednoznacznie odrzuciła moralny wizerunek bohaterów opery. Rozwiązłość, miłosne igraszki, zdrady i intrygi to oczywiście NIE my. Przypomnę tylko, że w honorowych łóżach zasiadali między innymi politycy, damy do towarzystwa i policjanci. Jeżeli nawet przyjmujemy, że Bizet mógł w tym czasie szokować

## Zwój Jeremiasza - Polacy na świecie

# Peru bez biura podróży

Marcin Mentel - Lima, Peru

Polonia peruwiańska nie jest duża, osobiście oceniam ją na około 2 tysiące Polaków rozrzuconych po całym Peru, które jest przecież cztery razy większe od Polski. Ich historie są różne i na pewno warto je przybliżyć w przyszłości, natomiast ogólnie rzecz ujmując są to ludzie, dla których współczesna polska emigracja stała się szansą na zmianę życia. Opuścili swój kraj z różnych względów, a gdy już coś osiągnęli na Zachodzie to się okazało, że do Polski wracać nie warto, bo nic się tam nie zmieniło i nie widzą w niej swojej przyszłości. Dlatego też wzięli sprawy w swoje ręce i zaczęli działać na obczyźnie. Najlepszym tego przykładem są młodzi ludzie, którzy otworzyli w Peru pierwszą polską agencję trampingową PERUEXPEDICION ([www.peruexpedicion.com](http://www.peruexpedicion.com)).

Ożenieni z Peruwiankami wrosli w latynoską rzeczywistość i doskonale sobie w niej radzą. Wymyślili sposób, który wszystkim chętnym na zobaczenie Peru pozwala to zrobić w sposób autentyczny i w miarę tani. Pomysł jest wydawałoby się banalnie prosty. Na każdego, kto do Peru przyleci będzie czekał polskojęzyczny przewodnik, który mu to Peru pokaże. Bez wcześniejszych rezerwacji, bez jakiegokolwiek marży, a tylko za honorarium dla przewodnika, na które się wcześniej umówią. I wystrzeliło. Reklamują się pod hasłem "poznaj Peru bez biura podróży" i trafili w dziesiątkę, gdyż, coraz więcej osób chce poznać kraj od podszewki, prawdziwy z jego zaletami i wadami, a nie przez dobre hotele z okien klimatyzowanego autobusu. Dostać się na jedną z organizowanych przez nich wypraw w tym roku już jest ciężko, gdyż mają tyle zapytań i autorskie trasy, programy, których próżno szukać gdzie indziej. W taki właśnie sposób współpracując z PERUEXPEDICION jadę za kilka dni z małą grupą Polaków z Kanady do dżungli w Iquitos na ceremonię ayawaski. O całym pobycie oczywiście poinformuję, bo wiem, że sprawy szamanizmu, ziołolecznictwa i przyrody interesują wiele osób. Dlatego też relacja wkrótce, jak tylko uda nam się wrócić cało i zdrowo.

**Puerto Bermudez, tam gdzie „diabeł mówi dobranoc”**

Wszystkim chętnym, którzy widzieli już najslawniejsze peruwiańskie atrakcje i szukają szlaków z dala od tłumów turystów



Marcin Mentel, Dolina Śmierci, Boliwia. Fot: [www.southamerica.blog.onet.pl](http://www.southamerica.blog.onet.pl)

### Marcin Mentel o sobie:

W domu bywam tylko po to, aby się w końcu wyspać i spojrzeć na mapę, tam gdzie mnie jeszcze w Peru nie było. Mieszkam w Limie, jestem pilotem i przewodnikiem po dawnym kraju Inków, szczególnie w te miejsca gdzie „diabeł mówi dobranoc...”

Nie jestem biurem podróży! Organizuję prywatne wyprawy trampingowo - przygodowe dla wszystkich, którzy chcą się powłóczyć z plecakiem po Peru, jak i krajach sąsiednich. Lubię dżunglę, szczególnie tą wysoką, czyli ten region w Peru, gdzie przygoda czeka na każdym kroku, a tajemnica jest motywacją dla każdego wyjazdu.

Organizuję też wyjazdy „plecakowe” dla każdego kto chce poznać Peru „od kuchni”, prawdziwe, z jego wadami i zaletami. Nie są to wyjazdy łatwe, ani wycieczki objazdowe, więc jeżeli liczysz na standard biura podróży to takiego sobie poszukaj. Ze mną w drodze będzie wesoło i smutno, w kurzu, pyłe, bez ciepłej wody pod prysznicem z jedzeniem na krawężniku, czyli tak jak być powinno, prawdziwie. Bo taka jest przygoda i takie jest Peru z jednej strony tajemnicze z drugiej realne do bólu...

Nie jestem darmową informacją turystyczną. Bloga prowadzę z pasji, bo kocham ten kraj i podróżowanie po nim. Wszystkie informacje na nim zawarte mają ułatwić podróżowanie po Peru i sprawić, aby było ono bezpieczne. W każdym z miejsc opisanych na blogu jestem średnio co dwa miesiące za własne pieniądze, a w wolnych chwilach jeżdżę poznawać inne miejsca i tworzyć nowe szlaki turystyczne. Wszystko po to,

aby zachęcić Was do przyjazdu do Peru, gdyż jest to kraj warty wielu wyrzeczeń.

Pucallpa jest co raz częstszym wyborem dla turystów, którzy poszukują przede

wszystkim spokoju i egzotyki, oraz alternatywy dla medycyny akademickiej, czyli tych wszystkich interesujących się ziołolecznictwem, oraz chcących wziąć udział w ceremonii ayawaski.

Aby dotrzeć do tego prężnie rozwijającego się miasta wystarczy wziąć z Limy autobus, który jedzie 18 godzin lub wykupić przelot samolotem. Dla tych, którzy mają trochę czasu i chcą zobaczyć Peru prawdziwe, proponuję jednak inną trasę przez dolinę Chanchamayo. Pozwoli to poznać prowincję zupełnie nie turystyczne i mieszkańców nieskażonych złym wpływem cywilizacji, czyli takich, dla których będziecie również atrakcją turystyczną, a nie skarbonką do wyciągania pieniędzy.

### Peruwiańskie zioła

Zioła peruwiańskie są słynne na cały świat. To w Peru właśnie znajduje się „apтека świata” jak się mówi o Amazonii z której pochodzi większość roślin leczniczych. Będąc w dawnym kraju Inków warto zapoznać się bliżej z ziołolecznictwem, porozmawiać z szamanem i zakupić zioła, gdyż często jest to jedyna szansa na zdrowe oczyszczenie organizmu, powrót do zdrowia i pomoc bliskim.

Postaram się przedstawić te zioła, które są bardzo popularne zarówno w krajach andyjskich jak i w internecie. W sieci właśnie, często poszukując informacji o zdrowiu możemy natknąć się na oferty kupna różnego rodzaju ziół w formie przetworzonej, czy to pastylek, wyciągów, syropów, czy też suplementów diety. Każdy kto podchodzi do tego typu specyfików z odrobiną rozsądku wie, że największą ich zaletą jest to że nie szkodzą, bo ich właściwości lecznicze po przetworzeniu są znikome.

Jest to przykre tym bardziej, że w internecie te preparaty kosztują bardzo dużo i ludzie płacą za nie każdą cenę, aby się tylko wyleczyć, podczas gdy tu w Peru zdrowe, naturalne rośliny kosztują grosze, są ogólnie dostępne i używane na co dzień.

Ziołolecznictwo, fitoterapia, medycyna naturalna, szamanizm to tematy, które interesują wielu ludzi z całego świata. Jestem pewny że Peru to kraj który gwarantuje, że każdy kto szuka odpowiedzi w tych dziedzinach znajdzie je właśnie w Peru. Bogactwo roślin, różnorodność klimatu, doświadczenia rdzennych plemion, poszukiwania współczesnej medycyny, turystyka zdrowotna, obrzędy szamanów i wiele innych rzeczy czynią z tego zakątka ziemi krainę niezwykłą i słuszną.

źródło: Zwój Jeremiasza  
[www.zwojjeremiasza.com](http://www.zwojjeremiasza.com)  
Blog Marcina Mentela:  
[www.southamerica.blog.onet.pl](http://www.southamerica.blog.onet.pl)

Dlatego też każdemu kto wybiera się w te strony bardzo chętnie pomogę w organizacji wyjazdu, czy opiece na miejscu, ale nie odpowiadam na maile życzeniowe, czyli takie, które od początku chcą tylko wyciągnięcia informacji bez słowa dziękuję. Nie układam planu trasy za uśmiech, nie organizuję noclegów, przejazdów i odbiorów z lotniska za „czapkę gruszek...”



Z każdym z uczestników moich wyjazdów rozmawiam wcześniej osobiście, albo przez komunikatory, albo telefonicznie, także zapraszam do tej formy kontaktu.  
[www.southamerica.blog.onet.pl](http://www.southamerica.blog.onet.pl)





## ZWÓJ JEREMIASZA

Polskie Pismo Internetowe dla poszukujących w życiu wartości duchowych

[www.zwojjeremiasza.com](http://www.zwojjeremiasza.com)

## Psychologia dla Ciebie - "Charaktery"

# Tata na 40 sekund

Beata Banasiak-Parzych

Ile czasu dziennie ojcowie spędzają ze swoimi dziećmi? Mężczyznom wydaje się, że co najmniej godzinę. Naukowcy to sprawdzili i okazało się, że... mniej niż minutę! Kto cierpi na tym najbardziej?

– Tato, mogę cię o coś zapytać? Chodzi o twoją pracę...  
 – Chcesz wiedzieć, czym zajmuję się w firmie? Mam bardzo poważne i odpowiedzialne stanowisko...  
 – Nie, nie, tato. Chodzi mi o to, ile zarabiasz w ciągu godziny.  
 – Niech policzę... Około 50 zł.  
 – Poczekaj chwilę, przyniosę zaraz ze skarbonki.  
 – Ale po co?  
 – Bo ja bym chciał Ci je dać, tato, żebyś jutro wyszedł z pracy godzinę wcześniej niż zwykle i żebyś spędził tę godzinę ze mną...

Ta opowiadka o ojcu menedżerze i jego sześciolatkiem synku obiegła cały świat. Tłumaczona na wiele języków i wykorzystywana w popularnych memach, zarówno wzrusza internautów, jak i irytuje. „No bez przesady! Że niby ojcowie nie spędzają ze swoimi dziećmi nawet godziny dziennie?” – oburzają się niektórzy hejterzy. Ano nie spędzają – ripostują naukowcy. Co prawda z sondaży przeprowadzonych na zlecenie międzynarodowej Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) wynika, że ojcowie w Australii i USA przeznaczają dla swoich dzieci godzinę dziennie, ale już ojcowie niemieccy znajdują tylko 37 minut, a francuscy 26 minut (nieco lepiej wypadają Polacy – 40 minut i Hiszpanie – 43 minuty). Jednak brytyjscy naukowcy przyjmują te deklaracyjne dane z ostrożnością, ponieważ z ich badań wyłania się pesymistyczny obraz. Ojcom jedynie wydaje się, że spędzają z dzieckiem „aż” godzinę dziennie. Owszem – są w tym samym pokoju czy na placu zabaw z synem/córką, ale jednocześnie wysyłają esemesy, odbierają telefony z pracy, sprawdzają, co nowego na Facebooku itp. Ale przez ile minut ich uwaga jest skupiona tylko i wyłącznie

na dziecku? Badacze sprawdzili to w eksperymencie, w którym udział wzięło 1700 brytyjskich ojców. Przyczepiono im do ubrań mikrofony oraz minikamery, obserwowano i dokonano dokładnego pomiaru czasu spędzanego wspólnie z dzieckiem. Okazało się, że tak naprawdę w ciągu tej godziny tylko przez... 40 sekund tata w pełni i z uważnością towarzyszy dziecku!

### Poślubieni pracy

Ale przecież my nie mamy tyle czasu co matki. Musimy utrzymać rodzinę. Zostajemy po godzinach, bierzemy dodatkowe projekty przecież z myślą o rodzinie, o dzieciach! – bronią się ojcowie. Zwłaszcza ci, u których psychiatrzy i psychologowie podejrzewają pracoholizm. Uzależnienie od pracy uważane jest za chorobę progresywną, niekiedy prowadzącą do śmierci, negatywnie wpływającą na całą rodzinę. Niektórzy badacze szacują, że pracoholizm w różnym stopniu może dotyczyć już jednej czwartej populacji. „Pracuję, więc jestem” – oto motto ojców pracoholików. Praca określa ich tożsamość i nadaje sens życiu. Wierzą, że mogą stać się godnymi szacunku i zająć należne im miejsce wśród innych, o ile będą pracować wystarczająco ciężko. Ale nie wystarcza im już czasu na życie osobiste, „wykluczają” więc stopniowo swoje małżeństwo, dzieci, hobby i relaks, w najlepszym razie spychając je na koniec listy życiowych priorytetów... Wielu z nich podejrzewa, że gdzieś głęboko tak naprawdę są próżniakami, utrzymują się więc w stanie gotowości z obawy, że „wrodzone” lenistwo przejmie nad nimi kontrolę – twierdzi dr Bryan E. Robinson, psychoterapeuta i wykładowca na University of North Carolina. Inni psychologowie dodają, że pracoholizm to wewnętrzny psychiczny głód, nienaturalne, graniczące z obsesją oddanie pracy, która zastępuje większość – jeśli nie wszystkie aspekty życia jednostki. Nastrój ojca pracoholika uzależniony jest od tego, co w firmie: gdy wszystko idzie dobrze, ma doskonały nastrój, gdy gorzej – jest przygnębiony. Przepracowanie służy mu jako zabezpieczenie przed pustką, uważa dr Peggy Drexler, psycholożka z Weill Medical College w Cornell University. Kiedy pracoholik nie jest zajęty pracą – np. idzie do parku z synem – odczuwa lęk i ma poczucie winy. Według dr Drexler z pracoholizmu można „wyjść”, jednak „zwyyczaj wymaga to przewartościowania wszystkich życiowych priorytetów. Pierwszym krokiem ku zdrowieniu będzie uznanie i akceptacja, że pra-

ca nie jest najważniejszą rzeczą w twoim życiu. Trzeba zdecydować, co nią jest? Nie będziesz w stanie powiedzieć pracy «nie», dopóki czemuś innemu nie powiesz «tak»”.

### Stać cię na więcej

Pracoholizm koi lęki, ale jednocześnie oddala od bliskich. Badania pokazują, że partnerzy pracoholików mają mniej pozytywnych uczuć dla małżonka, za to większe poczucie alienacji w związku. „Gdy jedna osoba w związku jest pracoholikiem, małżonkowie częściej myślą o rozstaniu. Wśród pracoholików obserwujemy także znacznie wyższy odsetek separacji i rozwodów”, twierdzi dr Robinson. Co gorsza pracoholizm jest chorobą rodzinną, często dziedziczną z pokolenia na pokolenie. W książce *Chained to the Desk* Robinson wskazuje, że „niektórzy pracoholicy są produktami stworzonymi «na potrzeby dobrze wyglądających rodzin», których członkowie wydają się perfekcyjni. W niektórych rodzinach nieustannie mówi się o etyce pracy i ostrzega przed tym, co spotyka tych, którzy nie przykładają się do pracy. Dziecko może nie rozumieć kontekstu lub wagi tych komunikatów, zaczyna więc obawiać się, że nie spełnia pokładanych w nim oczekiwań”. „Dzieci ojców pracoholików przez całe życie zmagają się z konsekwencjami niedostępności emocjonalnej i fizycznej rodzica” – dodaje psychoterapeuta dr Tuck T. Saul. Obietnice są łamane, a ważne imprezy, takie jak zawody sportowe czy koncerty dziecka – „zapomniane”. Kiedy już ojcowie znajdują chwilę, przekazują dzieciom swoje nierealistyczne standardy, np.: „Czwórka jest w porządku, ale powinieneś dostawać szóstki, bo stać cię na więcej”. W rezultacie dziecko czuje, jakby zawiodło, i żyje w przekonaniu, że nie jest dość dobre. Niektóre dzieci poddają się, inne z kolei chcą udowodnić, że są najlepsze we wszystkim, bo „tylko wtedy tata mnie zaakceptuje”. „Dzieci pracoholików często same potem zatacają się w pracy lub innego rodzaju kompulsywnych zachowaniach. Stają się perfekcjonistami, ale nauczone, że nawet robiąc rzeczy «doskonale», nie powinny oczekiwać pochwał i nagród, bo przecież «zrobiły tylko to, czego od nich oczekiwano», biorą na siebie coraz więcej i więcej obowiązków. Pozbawione miłości, aprobaty i ochrony przed presją wywieraną przez rodzica, jako dorośli często skarżą się na odczuwanie «wewnętrznej pustki»”, wyjaśnia dr Saul.

### Synowie cierpią bardziej

Aby dowiedzieć się, czy liczba godzin pracy ojca inaczej wpływa na chłopców i dziewczynki, australijscy naukowcy poddali badaniom podłużnym kilka tysięcy dzieci – od ich niemowlęstwa

do 10. urodzin. Wyniki pierwszego tego rodzaju badania opublikował niedawno „Journal of Marriage and Family”. Gdy dzieci miały odpowiednio 5, 8 i 10 lat, jedno z rodziców (najczęściej matka) wypełniało kwestionariusz dotyczący zachowania pociechy. Około 20 procent chłopców, których ojcowie spędzali w pracy tygodniowo 55 lub więcej godzin, przejawiało więcej problemów behawioralnych i wykazywało wyższy poziom zachowań agresywnych. Badanie nie wykazało podobnego wpływu na zachowanie córek, „nie możemy jednak wykluczyć, że godziny pracy ojców również mogą mieć negatywny wpływ na pewne aspekty rozwojowe dziewcząt, tyle że w późniejszym wieku”, zastrzegła dr Jianghong Li z WZB Berlin Social Science Research Center, kierująca tym badaniem. Jej zdaniem powodem większej wrażliwości synów mogą być „uboższe relacje z modelem – rodzicem tej samej płci, spowodowane niedostateczną ilością wspólnie spędzanego czasu”. Gdy ojcowie zostają dłużej w pracy, ich synowie rzadziej mają okazję grać z nimi w gry, uprawiać sport, robić wspólne wyprawy. Dodatkowo – jak twierdzi dr Li – gdy ojcowie długo pracują, matki nie mogą liczyć na pomoc w domu, w efekcie czego czują się przeciążone obowiązkami. Jakość ich rodzicielstwa jest wówczas ograniczona, co z kolei negatywnie wpływa na dzieci, zwłaszcza synów. Zmęczone matki, złe na swoich nieobecnych partnerów, nie mają ochoty zdawać im relacji z dnia, z tego, co przeżywały ich dzieci. A dla ojca pracoholika to jedyne źródło wiedzy o synu czy córce, jak wykazały badania przeprowadzone w ramach The Penn State Family Relationships Project. Zwłaszcza o synu! Badania przeprowadzone z udziałem ponad dwóch tysięcy rodzin wykazały, że ojcowie, którzy sami pracują na utrzymanie domu, więcej wiedzą o córkach niż o synach. Dzieje się tak dlatego, że dziewczynki chętniej opowiadają o sobie. Synom potrzeba więcej czasu, by otworzyć się przed tatą pracoholikiem, niż kilka wspólnych minut podczas śniadania, w biegu...

BEATA BANASIAK-PARZYCH jest socjologiem rodziny, absolwentką Instytutu Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, prezesem Stowarzyszenia na rzecz Niezależnych Inicjatyw Rodzinnych LATONA.

Na portalu [www.charaktery.eu](http://www.charaktery.eu) prowadzi blog ekspercki.

Artykuł ukazał się w magazynie „Charaktery” 6/2015

([www.charaktery.eu](http://www.charaktery.eu)).

Czytaj „Charaktery” na tablecie, smartfonie, czytniku i komputerze: [wydanietabletowe.charaktery.eu](http://wydanietabletowe.charaktery.eu)

Daleko od kraju. Blisko Ciebie

Cyfrowe „Charaktery” dostępne są w formacie ePUB, MOBI, PDF oraz w wersjach na urządzenia z systemem iOS i Android

[www.wydanietabletowe.charaktery.eu](http://www.wydanietabletowe.charaktery.eu)

**charaktery**  
magazyn psychologiczny



## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Pokochać dietę bezglutenową

Kasia Suski

Lato, lato, lato wszędzie, zwariowało oszalało moje serce... polska i bardzo letnia piosenka Formacji Niezwywych Schabuff... Hmm, i pomyśleć czym powinniśmy zająć się w naszym li-pcowym artykule. Latem? Miłością? A może formacją schabu, który można podawać na tysiące sposobów aby nasz żołądek oszalał, a z nim nasze serce...

Tak, tak mamy lato, mamy środek wakacji, mamy długie dni, mamy więcej grilowanych obiadów i pikników. Nie wiem jak wy, ale ja kocham lato, kocham każdą minutę spędzoną na powietrzu, kocham widok i zapach świeżych letnich owoców i warzyw, uwielbiam targowiska sezonowe z gwarem kupujących. Czym byłby rok kalendarzowy bez tej jakże wdzięcznej pory roku. Z latem kojarzy mi się smaczny łagodny napój, który moja mama szykowała każdego poranka. Zdradzę tajemnicę, że jest to najzwyczajniejszy kisiel. Kisiel, który rozrabiała z potrójną ilością wody niż podają w przepisie. Czasem dodawała ciut soku z cytryny i miodu. Taki schłodzony napój jest o wiele zdrowszy niż napoje gazowane czy soki sprzedawane w sklepach. Nie dość że orzeźwia, to nie wzbudza pragnienia po krótkiej chwili. Zachęcam do spożywania tego rodzaju napoju nawet bez względu na porę roku. Ja do mojego kisielu dodaje 1 małą łyżeczkę siemienia lnianego po to by jelita dostały troszkę błonnika. To samo można zrobić z galaretką, rozprowadzić ją w potrójnej ilości wody. Można do środka wrzucić kilka świeżych owoców co nada jeszcze lepszy smak.

Chciałabym dziś uczulić was na jedzenie poza domem. Często zadawane są pytania czy kuchnia azjatycka jest zdrową bezglutenową kuchnią. A więc informuję, że zależy to od jej składników. Należy pytać jaki sos sowy jest używany ponieważ wiele z nich zawiera gluten. Nie bójmy się pytać obsługi co jest w naszych potrawach. Czy czasem kurczak nie był wcześniej panierowany i czy nie był smażony na tym samym oleju co krewetki panierowane czy inne rodzaje panierowanych potraw. Pytajmy też zawsze o makarony ryżowe, które często przybierają różne postacie smażone, gotowane, itd. Bez względu na rodzaj restauracji zawsze pytajmy o kartę dań o treści bezglutenowej. Coraz więcej miejsc posiada takie karty. Jak to zawsze mój dziadek mówił: "przezorny zawsze ubezpieczony".

Pamiętajmy też, że celiakia jest nie uleczalną chorobą, musimy zaprzyjaźnić się z nią do końca naszego

życia. Nie łudźmy się że skoro raz pozwoliliśmy sobie na małego pączka i nic nam nie było, to znaczy że jesteśmy



zdrowi i możemy jeść już wszystko. Naprawdę czasem nasza zachłanność i chęć bycia "glutojadem" bierze górę nad rozważnością.

Wracając do naszego schabu to chyba nie ma osoby, która nie miała do czynienia ze zwykłym tradycyjnym "schaboszczakiem" w panierce, smażonym na margarynie jak to z pokolenia na pokolenia jest przekazywane. Ominę więc kotleto schabowego i zaproponuję pyszne tortillas zapiekane właśnie z kawałkami schabu i kilkoma dodatkami.

### Tortillas

- placki tortillas
- schab, około 15 cienkich paseczków
- kolendra (cilantro)
- ser colby & jac
- 1/4 papryki czerwonej
- 1/2 cebuli
- ząbek czosnku

Cieniutkie paseczki schabu smażymy na patelni z dodatkiem masła i 1 zębkiem czosnku przeciśniętym przez praskę i z odrobiną soli. Mięso będzie miększe jak wcześniej je lekko oprószy my mąką, ja używam mąki ziemniaczanej. Cebulę i paprykę kroimy w cieniutkie paseczki i podsmażamy na tej samej patelni, którą używaliśmy do smażenia schabowych paseczków. Używamy to samo masło, które pozostało nam po poprzednim smażeniu. Warzywa mają być jedynie lekko ścięte. Na czystą i suchą patelnię kładziemy tortillę, na nią nakładamy ser wymieszany z warzywami i mięsem i poszatkowanym drobno cilantro, przykrywamy to plackiem. Patelnię nakrywamy pokrywką i podsmażamy to kilka minut. Jak ser się rozpuści i spoi placki przekładamy na drugą stronę i ponownie podsmażamy by obie strony były chrupiące. Tak gotowe danie podajemy z salsą, śmietaną lub sosem w zależności jaki lubimy. Danie te sprawdzą się fantastycznie jako zimna przekąska na piknik czy podczas jakiegokolwiek podróży. Schab można zamienić na pierś kurczaka lub na filet rybny.

A gdy wieczorową porą przyjmujemy gości polecam grilowany schab z serem mozzarella.

- 5 plasterów schabu
- 5 plasterów sera mozzarella
- dowolna ostra przyprawa na grill
- sól do smaku

Schab przyprawiamy przyprawami i układamy na rozgrzanym grillu, grilujemy z jednej strony, obracamy i układamy na nim plaster sera, który również doprawiamy przyprawami, dalej grilujemy. Tak grilowany schab będzie miękki i soczysty. Do tak przyrządzonego mięsa

najlepsza jest sałata lodowa z małymi pomidorkami koktajlowymi.

Słowa wspomnianej piosenki mówią o lecie i tym by zwariować i oszaleć z miłości... a więc oszaleć można z miłości do jedzenia, z przepisów, które dziś

skromnie podałam lub można oszaleć z miłości do osoby, która je przyrządza... proponuję te dwa zagadnienia połączyć razem i wspólnie z formacją naszych schabów dać ponieść się latu.

Spróbujemy odprężyć się tak by poczuć wakacje nawet w wieku 40, 50 czy 70 lat. Poczucie tę beztroskę jak za dawnych szkolnych lat kiedy to na lipiec czekało się cały rok by móc spać do południa i mówić dobranoc bardzo późno, a to tylko dlatego, że właśnie wtedy czuło się że w końcu nastąpi prawdziwe wakacje. A jak wakacje to wakacyjna miłość musiała być wpisana w życiorys. Kochajmy to co jemy, kochajmy siebie i tych którzy nam przyrządzają każdego dnia pyszne lub mniej pyszne posiłki. Życzę małej ilości komarów i cudownych niezapomnianych beztroskich chwil...

Lato, lato, lato wszędzie zwariowało oszalało moje serce...

Kasia Suski: [kasiacol@outlook.com](mailto:kasiacol@outlook.com)

### REKLAMA

# EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....

zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

**(303) 699-1530**



Szeroki wybór m. innymi polskimi produktami: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczyce i wiele innych...

**13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015**

[www.europaworlddeli.com](http://www.europaworlddeli.com)

## Polskie filmy

# Bogowie

z Arizony - Wilhelm Nieweglowski

**D**zięki staraniom Kongresu Polonii Amerykańskiej w Arizonie, mogliśmy ostatnio obejrzeć film reżyserii Łukasza Palkowskiego – „Bogowie”. To nowość na rynku polskich filmów. Okazuje się, że można u nas zrobić bezpretensjonalne kino gatunkowe, które trzyma w napięciu, które śmieszy kiedy ma śmieszyć, i wzrusza kiedy ma wzruszać. Jest to ekranizacja wczesnego okresu kariery zawodowej polskiego kardiochirurga Zbigniewa Religi, który jako pierwszy w Polsce dokonał udanej operacji przeszczepu serca. Należy pamiętać, że są to trudne czasy Polski lat 80-tych.

działanie systemu (aby organizm nie odrzucił przeszczepu) pacjent zmarł na obustronne zapalenie płuc. W końcu lat 70-tych, dzięki ulepszeniu specyfików kontrujących działanie systemu odpornościowego, pacjenci Christiaana Bernarda przeżywali po kilka lat.

Wróćmy jednak do filmu. W rolę profesora Religi wcielił się Tomasz Kot. To naprawdę dobra kreacja nie pierwsza zresztą w przypadku tego aktora. Przeszczep serca był w latach osiemdziesiątych ciągle jeszcze wyzwaniem od strony technologicznej. Jednocześnie stanowił problem moralny. „Bogowie” są wzruszającym filmem skłaniającym do refleksji ale ukazującym temat bez zbytecznego patosu. Nie brakuje tutaj elementów ikonograficznych przypominających czasy PRL-u. Można tu wymienić polskiego Fiata 125 – pojazd Religi albo tzw. sypaną kawę – trzy czwarte szklanki kawy zalewane odrobiną wrzątku, czy wreszcie wszędzie obecny dym papierosowy. W warstwie językowej rzucają się w oczy takie perełki lin-gwistyczne jak - panie kolego – że innych zwrotów nie zacytuję żeby papier się nie obraził. Wymienię tylko „oczko” - komentarz jednej z pielęgniarek asystujących przy operacji. *Oczko*, czyli 21 „słów pomocniczych” użytych przez zestresowanego Religę.

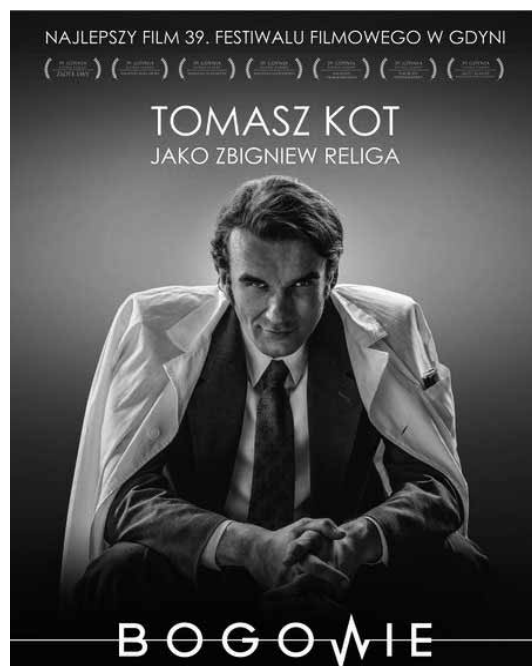
DIALOGI często dowcipne i śmieszne pozwalają zauważyć powściągliwość słowa. Religa jest człowiekiem działającym, może małym ale nie niekontaktownym. W trakcie operacji zwalnia jednego z chirurgów. Ten, jakkolwiek bardzo zaskoczony, nie komentuje decyzji tylko po prostu wychodzi. Nieco później Religa widzi go ubranego wychodzącego z kliniki. „A ty dokąd?” - No przecież mnie zwolniłeś – pada odpowiedź. „Nie wygłupiaj się, wracaj na blok” - mówi Religa z twarzą zupełnie pozbawioną emocji, z myślą zajętą czymś innym. Ta werbalna powściągliwość jest zresztą charakterystyczna dla całego filmu. Nierzadkie są momenty ciszy kiedy to, co widzimy na ekranie wystarczy dla wywołania pożądanego efektu. Palkowski świetnie potrafi wykorzystać umiejętności aktorów i wartość obrazu bez słów.

Film bardzo zrećnie unika politykowania i ocen. Polityka jest tutaj tylko jedną z wielu przeszkód na drodze do celu ambitnego chirurga. Zdobycie środków na wyposażenie kliniki, typowe braki budżetowe, trudne operacje

i niekoniecznie życzliwa rzeczywistość to tylko kilka przykładów takich przeszkód. Religa rozmawia (choć nie z własnej inicjatywy) z gangsterem, któremu uratował syna, z dyrektorem banku, czy wreszcie notabłem partyjnym (choć nie bez pewnych zahamowań). Wypędził też esbeków śledzących jego personel. Nie padają tam żadne umoralniające słowa. Po prostu każe im odjechać mówiąc: „I was ktoś musi leczyć”. Autorytet lekarza stawia go jakby ponad podziałami społecznymi.

To przykład inspirującego, charyzmatycznego bohatera z misją. Ta jego przewaga czy „boskość” znajduje swoje odbicie w tytule.

Można zaryzykować stwierdzenie, że oglądając ten film każdy znalazł coś dla siebie, często ze swojej dziedziny zawodowej, coś co budzi nierzadko bardzo silne emocje związane z dobrze nam znaną rzeczywistością Polski komunistycznej. To film z całą pewnością wart obejrzenia.



„Bogowie” - polski film fabularny z 2014 r. w reżyserii Łukasza Palkowskiego. Opowiada o kardiochirurgu Zbigniewie Relidze i o okolicznościach, w jakich przeprowadził on pierwszą w Polsce udaną transplantację serca w 1985 r.

Film otrzymał m.in. Złote Lwy, nagrodę dla najlepszego filmu na 39. festiwalu filmowym w Gdyni. Zdjęcia do filmu były realizowane w październiku i listopadzie 2013 r.

Do 1 stycznia 2015 roku film obejrzało 2.199.521 widzów.

Pierwsza taka operacja na świecie miała miejsce w Kapsztadzie (Cape Town) w Południowej Afryce 3-ciego grudnia 1967 roku. Przeprowadził ją Christiaan Bernard – pracownik naukowy-dydaktyczny Uniwersytetu w Kapsztadzie wcześniej praktykujący w USA. Wtedy to 53-letni Lewis Washkansky otrzymał serce młodej kobiety zmarłej w wypadku samochodowym. Pacjent przeżył 18 dni. Jego serce pracowało poprawnie do końca. Niestety w wyniku obniżenia odporności immunologicznej spowodowanej koniecznym zastosowaniem farmaceutyki tłumiącego

REKLAMA

## MH - INTERNATIONAL

### Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

# MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

Arté Gallery w Denver zaprasza do obejrzenia twórczości słynnego polsko-amerykańskiego artysty malarza

## Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street, Denver, CO 80206

Info: Edite: 303.990.2126  
edite.lejniece@gmail.com  
303.393.8734 www.witoldk.com

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje

## Pamiętnik Adama Lizakowskiego



# Zapiski znad Zatoki San Francisco

Adam Lizakowski | odcinek 53

### 10 stycznia 1985

Jak bumerang powrócił problem miesięcznego raportu opieki społecznej. Podawać czy nie podać, że pracuję. Dałem sobie słowo, że od nowego roku zacznę podawać wszystkie informacje zgodnie z prawdą. Rozmawiałem o tym ze Staszkiem, który jest jednak temu przeciwny. Twierdzi, że nic mi nie zrobią nawet jeśli wykryją. Poza tym, zarabiam miesięcznie niecałe trzysta dolarów, a to według jego słów "żadne pieniądze." Na dodatek, zmieniłem adres, ale w aplikacji podałem, że żadne zmiany u mnie nie zaszły. Teraz muszę zadzwonić do Juana, aby wszystkie moje listy zatrzymał u siebie w pokoju.

Poinformowanie opieki społecznej o zmianie adresu wiąże się z wypełnianiem wszystkich papierów od początku. Raz jeszcze musiałbym przynieść zaświadczenia i rachunki, pokwitowania i odcinki. Dodatkowych pytań, typu; ile teraz płacisz za gaz, a ile prąd? Byłoby z milion albo i dwa. Nie, jeszcze nie teraz, poczekam kilka tygodni, może coś się wyjaśni, może coś nowego wyskoczy. Wtedy z większą pewnością siebie zrezygnuję z federalnej pomocy finansowej.

To, że nie stać mnie na luksus mówienia prawdy - nie daje mi spokoju. Może nie na tyle, by, nie miał po całych nocach spać, ale na tyle, że czuję się w pułapce. Jeśli powiem prawdę, będzie ona użyta przeciwko mnie. Myślenie o tym też mnie męczy. Okoliczności, w jakich się znalazłem też działają przeciwko mnie. Muszę mieć jedno i drugie na uwadze, ale nie mogę postępować w obecnej chwili słusznie, ale tak jak jest konieczne.

### 20 stycznia 1984

Koniec ferii świątecznych. Wziąłem dwie następne klasy w college'u. Jedna jest związana z dziennikarstwem a druga z poezją, tzw. creative writing. Przy okazji muszę się pochwalić, że obie wcześniejsze klasy zaliczyłem na piątkę. Tak, na piątkę - i byłem dużo lepszy od wielu rodowitych Amerykanów, ale wciąż nam ciężki akcent. Akcent, akcent, raz jeszcze akcent powtarzała w kółko pani nauczycielka. Nic na to nie poradzę, niestety, jestem już za stary na naukę akcentu, co wcale nie oznacza, że nie mogę nad tym popracować. Richard przyjechał tutaj jak miał 12 lat i mówi z akcentem. Tylko, że większość Amerykanów myśli, że on ma akcent francuski!

Pracując jak reporter dla naszej szkolnej gazety The Gaurdian przeprowadziłem około dwudziestu wywiadów na różne tematy, typu "co myślisz o...". Podkładałem mikrofon pod nos i ofiara wypowiadała się co myśli na ten temat. Kolega studiujący fotografię robił zdjęcie i good bye. Mieliśmy podczas jednej długiej przerwy reportaż gotowy. Następnie, on szedł do ciemni wywołać film, a ja z taśmą

spisywałem odpowiedzi. Najczęściej robiłem to w klasie, po zajęciach, gdy wszyscy poszli już do domów. Wtedy włączałem magnetofon, rozkładałem słownik i rozpoczynała się męka rozszyfrowania pojedynczych słów. Dziesiątki razy przewijanie taśmy - do przodu i do tyłu - ale miałem w tym nie ukrywam satysfakcję.

Gdy uporałem się z pracą czytałem gazety, pisałem dziennik, kładłem nogi na drugie krzesło i rozmyślałem. Albo szedłem do kafeterii na obiad, po drodze zaglądając do klas malarskich, gdzie grupa studentów miała swoje wystaw. Włóczyłem się po kampusie, zaglądałem do studenckiej rozgłośni radiowej, kina, teatru. Tak spędzałem całe popołudnia i często bezpośrednio ze szkoły jechałem prosto do pracy.

Najważniejszą rzeczą w pracy dziennikarskiej było, aby właściwie podpisać każde zdjęcie tzw. aby osoba na zdjęciu miała swoje imię i nazwisko. Ale jeszcze ważniejsze było to, aby w każdym takim wywiadzie uwzględnieni byli i biali i czarni obywatele cesarstwa Ameryki, starzy i młodzi. Większość pytanym przeze mnie Amerykanów dziwiła się mojemu akcentowi. Kiedy pytali skąd jestem, mówiłem z Poland, "aha z Holland that's nice country! Of course" - odpowiadałem. W ten właśnie sposób bardzo polubiłem dziennikarstwo, bo w pierwszym semestrze na stołowiec kłaniali mi się ludzie, których naprawdę nie pamiętałem abym kiedykolwiek spotkałem. Szkoła też mi się spodobała. Przede wszystkim szalony luz na zajęciach, żadnej presji ze strony nauczycieli, zaś koledzy Amerykanie okazali się naprawdę mili. Niestety z żadnym z nich się nie zaprzyjaźniłem, ale to już inna para kaloszy.

### 29 stycznia 1985

Wydarzenie niecodzienne, dziwne i okropne. Dwa dni temu o 6 rano zadzwonił telefon. Staszek już się kręcił po mieszkaniu, więc go odebrał. Dzwoniła pani Ela Baran z prośbą o pomoc przy tłumaczeniu, bo jedną z jej lokatorek przyszło zaareztować "emigręjszyn", czyli ludzie z wydziału migracyjnego. Ktoś złożył donos na panią Zosię, która tutaj jest nielegalnie, ale pracuje. Przez telefon wytłumaczyłem pani Zosi czego od niej chcę, dlaczego zakładają jej kajdanki i wyprowadzają z domu jak przestępcę. Dwie panie ubrane po cywilnemu z gwiazdami policyjnymi zabrały ją prosto z mieszkania do więzienia.

Przez całą niedzielę o tym tylko rozmawialiśmy. Nawet pani Ela z Mietkiem przyjechała do Padłów na naradę, jak Zosi pomóc i jakim sposobem wyostać ją z więzienia. Jedni twierdzili, aby poprosić księdza o pomoc, drudzy aby zadzwonić do jej pracodawców z prośbą aby coś zrobili. Zadzwoniłem do jej pracodawców, w kilku zdaniach wyjaśniłem powód dla którego

dzwonię. Nawet nie przestraszyli się tym, że zatrudniali nielegalnych emigrantów. Jeszcze w sobotę rano znaleźli adwokata, który za kaucją 1000 dolarów wyciągnął ją z więzienia. Ile musieli zapłacić za adwokata - nikt nie wie - plus za rozprawę sądową, która odbędzie się za miesiąc.

Historia Zosi nie była niczym nadzwyczajnym. Takich jak ona amatorów dolarów, nazywanych tutaj "wakacjuszami" jest tysiące. Pani przed sześćdziesiątką emerytowana nauczycielka języka rosyjskiego z Poznania, jej mąż oficer Wojska Polskiego w randze pułkownika, na pewno członek PZPR. Dwóch synów jeden lekarz, drugi wykładowca na jednej z wyższych uczelni we Wrocławiu, a mama pracuje jako sprzątaczką u bogatych Żydów w San Francisco, do którego przyjechała przez obóz we Włoszech. Jakim cudem przeszła przez obóz - nikt nie wie. Kilka tygodni temu, wraz z dwiema innymi Polkami ubiegała się o pracę. Ponoć przebiła je o sto dolarów, zaniżając stawkę tygodniową. One natomiast postanowiły zemścić się na niej. Zadzwoniły do departamentu imigracyjnego - resztę już znany.

### 5 lutego 1985

Zadzwonił Richard z prośbą, abym przyszedł do niego, bo ma ważną sprawę do omówienia. Pojechałem z duszą na ramieniu, pełen obaw, że praca moją już się skończyła, że zwolnią mnie, itd. A tymczasem miła niespodzianka! Jest więcej pracy dla mnie od tego weekendu, tj. od piątku 8 lutego będę sprzątał główne biuro firmy nieruchomości, dla której on pracuje. Pracy jest niewiele, tylko dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki po dwie godziny za każdym razem, ale jeśli moja praca dyrekcyjna się spodoba to mam szansę na więcej, jeśli trafi się okazja. Pierwszy raz Richard pojedzie ze mną. Pokaże mi jak wyłączyć kod, aby wejść do biura, i jak go włączyć po skończonej pracy. Pokaże gdzie są środki czyszczące, na co mam zwrócić uwagę przy sprzątanu, czego nie dotykać. Jak czyścić lustro w łazience, aby się świeciły? Jak zakładać worki plastikowe na biurowe kosze, albo w jaki sposób otworzyć skrzyneczki z papierem na muszle klozetowe. Jak się posługiwać odkurzaczem, co robić gdy nie ciągnie, a w jaki sposób wymyć maszynkę do kawy. Wspaniale wykrzyknąłem, hura z radością na całe gardło i aby okazać mu swoją wdzięczność - zaprosiłem go na chińskie jedzenie.

Dodatkowo w tym miesiącu zarobię całe sto dolarów, a poza tym pracuję już we wszystkie dni tygodnia, z wyjątkiem czwartku i soboty. Ale nie jest to wiele, tylko trzydzieści godzin tygodniowo, podczas gdy Staszek pracuje ponad 70 godzin, Ela 60 godzin tygodniowo. Jak większość Polaków nie pytam o stawki ile i za ile, ale biorę wszystko co w ręce wpadnie. W chwili obecnej, gdy już chodzę do szkoły i mogę pozwolić sobie na nocną pracę, uważam, że nie jest ważne

co robię. Sprzątanie - nigdy o takiej pracy wprawdzie nie myślałem - ale może to i lepiej. Ważne jest to, żeby nie pracować dużo za małe stawki, ale mało za odpowiednią stawkę. Na razie o pieniądzach nie rozmawiam, najważniejsza jest sama praca. Trzydzieści godzin po 6 dolarów to 180 dolarów tygodniowo, razy cztery tygodnie to daje 720 dolarów miesięcznie czyli już mała fortuna! Jak zwykle liczę pieniądze, których jeszcze nie zarobiłem, ale już taki jestem w gorącej wodzie kąpany.

### 12 lutego 1985

Byłem w kościele po raz pierwszy od świąt Bożego Narodzenia i raz jeszcze przyjrzałem się ludziom, którzy tłumnie przychodzą tam przychodzą. Coraz mniej i mniej znajomych twarzy, ale za to dużo więcej nieznanym. Dzisiaj na mszy była duża grupa młodzieży z Podhala, młodzi chłopcy i dziewczęta, tancerze, którzy uciekli z zespołu tanecznego, który wyjechał z Polski, tylko po to, aby "zatańczyć przed papieżem." Połowa zespołu nie wróciła do Polski. Młodzież ucieka z kraju drzwiami i oknami, ale komuniści robią dobrą minę do złej. Gdyby tak pół narodu dostało paszporty - to wszyscy by uciekli.

Przy okazji tego "zanurzenia się w polskość" nasza mnie refleksja nad samym sobą. Niedługo będzie trzy lata jak przybyłem do San Francisco, dobrze byłoby zastanowić się nad sobą, a przede wszystkim nad tym, czego ostatnio doświadczyłem. Nad Susan, o której myślę od czasu do czasu, której za nic w świecie nie mogę ani nie potrafię zrozumieć. Rozmyślałem też o Halinie, której też nie rozumiem. Doszedłem również do wniosku, że siebie też przestałem rozumieć. Skoro innych nie mogę zrozumieć to dlaczego mam siebie rozumieć?

Ostatnie miesiące spędzone z Amerykanami - czy potrafiłbym je streścić dla potrzeb siebie samego? Na pewno takie małe streszczenie wiele by mi pomogło w zrozumieniu siebie samego i ludzi, którzy zadają mi ból, a których kocham. Ludzi, którzy w jakiś dziwny, niezrozumiały, dla mnie sposób zachowali się nieojajalnie wobec mnie, zadając mi cios nożem w plecy.

Czy naprawdę jestem człowiekiem z którym trudno jest wytrzymać, który pomimo najlepszych chęci nie potrafi zjednać sobie przyjaciół? Nie potrafię sobie na to pytanie odpowiedzieć. Doszukując się ukrytych we mnie wad, muszę całe dotychczasowe życie położyć przed sobą na stole i zacząć oddzielać je z przeżytych lat, miesięcy, tygodni, godzin, nawet minut. Nie wszystko już pamiętam, nie wszystko potrafię w logiczną całość poukładać. Dlatego leży przed moimi oczami taka wielka sterta, w której zanurzam palce, czasem z pewnym wstrętem do siebie. Przyglądam się kawałkom swojego życia, biorę je pod światło, to znowu patrzę na nie przez szkło powiększające. Analizuję, próbuję być obiektywny wobec samego siebie, niestety nie na wiele to wszystko się zdaje. Wniosek jest jeden; nie rozumiem ludzi a w szczególności kobiet. Są one dla mnie tajemnicą nie do przeniknięcia ani odkrycia. Zrezygnowany poddaję się z mocnym postanowieniem, że raz jeszcze spróbuję, ale tym razem będę postępował całkiem inaczej. Tylko jak!? Tego jeszcze nie wiem.

## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

Waldek Tadla

### Rynek Nieruchomości

DENVER - 3 czerwca 2015 - REcolorado, jedna z największych baz nieruchomości udostępniła raport ukazujący najnowsze dane i trendy z rynku nieruchomości w strefie Denver, Co. Raport ten obejmuje statystyki z działalności 17,000 jej aktywnie działających członków. Generalną konkluzję można przedstawić w jednym zdaniu: ilość sprzedaży oraz ceny domów biją kolejne rekordy. Liczba domów sprzedanych w maju 2015 roku to 4953. Już czwarty raz z rzędu sprzedaliśmy ich więcej niż w poprzednim miesiącu. Maj 2015 w porównaniu do maja 2014 roku odnotował 13% wzrost sprzedanych nieruchomości. Średnia majowa cena sprzedaży ukształtowała się na poziomie 374,890 dolarów. Jest ona o 4% wyższa od sprzedaży kwietniowej i o 12% wyższa niż cena z maja 2014 roku. Rozbijając te statystyki na konkretne sprzedaże należy odnotować fakt, że psychologiczna bariera 400,000 dolarów za średnią cenę domu jednorodzinnego, która została osiągnięta po raz pierwszy w kwietniu tego roku. Została już w maju kolejny raz pobita i aktualnie wynosi 416,495 dolarów. Stanowi to 4% wzrost miesięczny i 12% wzrost roczny. Jeżeli chodzi o średnią cenę sprzedanych mieszkań i szeregówek to w maju osiągnęła ona pułap 262,657 dolarów. Jest to 2% wzrost w porównaniu z ceną kwietniową oraz 15% wzrost w porównaniu z ceną majową 2014 roku. Ekonomia Kolorado w dalszym ciągu postrzegana jest przez wielu znawców jako przykład dynamicznego rozwoju będącego bezpośrednim wynikiem wzajemnie napędzających się czynników. Niskie stopy procentowe kredytu, zdrowy rynek pracy (niskie bezrobocie), stały przyrost liczby ludności. Duży popyt na dobra (domy) i stale niewystarczająca podaż. To wszystko nakręca nasz rynek i systematycznie śrubuje ceny.

### Północna część miasta. Skrzyżowanie Westminster, Broomfield i Thornton - "tętniący wzrost"

Miło jest również napisać coś super pozytywnego o naszych północnych aglomeracjach. Okolice autostrady I-25 i 144 Avenue to jeden wielki plac budowy. A wszystko to zaczęło się od wiosennej, 177 milionowej inwestycji - Medycznego Kampusu St. Anthony North. W jego bezpośredniej okolicy zrobił się nagle niesamowity ruch. Zaczęto szybko sprzedawać działkę za działką i tak zaczęły powstawać nowe, bardzo okazałe powierzchnie komercyjno handlowe: Simon Property Group tworzy plany nowoczesnego centrum handlowego. Gold Properties, deweloperska firma z Arizony rozpoczęła budowę dwóch budynków handlu detalicznego o powierzchni 12,600 stóp kwadratowych, które znajdują się na zachód od uczelni medycznej. W południowo-wschodnim narożniku 144 ulicy i Huron. Ich najemcami mają być między innymi takie firmy jak - Noodles & Co., Einstein Bros Bagels, Jimmy John's Subs, Bricks Wood Fired Pizza. Ten sam inwestor już od następnego miesiąca, rozpocznie zabudowę na 17-arowej działce, na której powstanie nowoczesny, 4-piętrowy i 92 pokojowy - Courtyard by Marriott Hotel. Całkowity koszt tych projektów wynosi 26.000.000 dolarów, przy czym sklepy detaliczne zostaną otwarte wiosną 2016 roku natomiast Hotel Marriott kilka miesięcy później.

Tymczasem na północ od kampusu medycznego, prowadzona jest zabudowa usługowo-mieszaniowa na terenie 935 akrów w Broomfield. North Park zawiera aż 17,2 mln stóp kwadratowych komercyjnej powierzchni wielofunkcyjnej w skład której wchodzi park naukowo-badawczy oraz ponad 6000 mieszkań.

Cała ta infrastruktura idealnie tworzy coś w rodzaju Tech Center północy co

będzie stanowić świetną, wzajemnie uzupełniającą się alternatywę do „starego” Denver Tech Center w południowej części obszaru miasta.

### Ciekawostki. Coś tańszego?

W tym cenowym kołowrotku człowiek zaczyna wątpić w swoje finansowe możliwości. Coraz częściej myślimy, że trzeba mieć przynajmniej 300 tyś aby kupić jednorodzinny dom. Prawda jest jednak inna, dalej można trafić na cenową okazję. Z dzisiejszych aktywnych listingów poszukam tych w okolicach 100,000 dolarów. Czy można jeszcze znaleźć coś tańszego?



#### Miasto

Dom jednorodzinny Longmont, CO  
3 sypialnie, 2 łazienki,  
1626 sq feet, garaż na  
2 samochody, duża  
kuchnia z wyspą,  
wysokie sufity, piękny  
ogród z widokiem na  
góry, przy parku.  
Cena \$75,000

#### Góry

Dom jednorodzinny Bailey, CO.  
1 sypialnia, 1 łazienka,  
garaż na 1 samochód,  
umeblowany, w górach  
nad jeziorem. 50 mil do  
Denver. Cena \$79,000  
(w jeziorze ryby!)



#### Kasyna

Dom jednorodzinny Central City, CO  
Na piechotę do kasyna.  
Cena \$126,000,  
ale...do negocjacji.

Fot: REcolorado



**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

**TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP**  
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

**www.TadlaRealty.com**  
**Tel: (720) 935-1965**  
**Fax: (303) 770-1015**



Waldek Tadla  
Managing Broker

**www.TadlaRealty.com**

**Fax: (303) 770-1015**

# CHICAGO MARKET

303 868-5662  
708 302-7225



Wysyłamy paczki  
do Polski  
85centów/lb  
+ \$10 od paczki  
Paczki od 30-70lb

Największe Polskie Delikatesy w Kolorado  
1477 Carr St Lakewood CO 80214  
[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)



Najświeższy,  
największy  
i najtańszy wybór  
polskich produktów  
prosto z Chicago.  
Cotygodniowe  
promocje

ZAPRASZAMY:  
Wtorek - Piątek:  
10.00 - 19.00  
SB: 10.00 - 18.00,  
ND: 11.00 - 15.00  
Poniedziałek - zamknięte

## PRACUJĘ DLA CIEBIE

KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:  
· Jest lojalny  
· Zawsze ma dla Ciebie czas  
· Zna rynek  
· Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

**Ela Sobczak**

Agent Nieruchomości

303-875-4024

[www.elahomes.com](http://www.elahomes.com)

[ela.sobczak@yahoo.com](mailto:ela.sobczak@yahoo.com)



**Mariusz Borowicz, D.D.S.**

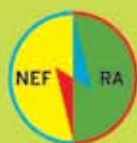
Polski Stomatolog zaprasza  
Pacjentów oferując  
pełny zakres leczenia dentystycznego

[www.alpinedentalhealth.com/downtown-denver](http://www.alpinedentalhealth.com/downtown-denver)  
[drborowicz@alpinedentalhealth.com](mailto:drborowicz@alpinedentalhealth.com)

910 16th Street #711, Denver, CO 80202



303-825-5527



## KROPLE ŻYCIA: NEF-RA

### Jak dożyć do setki?

Dzisiejszy rozwinięty świat oferuje nam liczne dobrodziejstwa, sprawia jednak, że co raz trudniej o zachowanie optymalnego zdrowia. Wyzwaniem stało się unikanie zanieczyszczania organizmu toksynami, przedostającymi się do naszego ciała z kosmetyków, powietrza, wody i pożywienia. Do tego atakuje nas coraz bardziej wszechobylski chaos elektromagnetyczny, a tryb życia sprawia, że stres i zmartwienia nie pozwalają cieszyć się życiem. W tych warunkach organizm ludzki stworzony do tego, by funkcjonować sprawnie ponad 100 lat, często już w młodym wieku potrzebuje pomocy by uniknąć schorzeń i utrzymać witalność. Jak dowodzą liczne świadectwa ludzi, potężnym wsparciem dla organizmu jest wyjątkowy, ziołowy preparat Nef-Ra.

Nef-Ra to płyn zawierający w sobie uzdrawiającą moc roślin. Zdumiewa mnogość i różnorodność schorzeń jakich ustąpienie zgłaszają zażywający Nef-Rę. Łatwiej ją zrozumieć zdając sobie sprawę, że płyn ten nie jest paliatywem – pigułką mającą za zadanie doraźnie usmierzyć niepożądane objawy chorobowe, ale środkiem dającym naszym komórkom impuls do regenerowania się. Działanie Nef-Ry skupione jest na przywróceniu organizmowi homeostazy i witalności. Wzmocniony organizm skuteczniej radzi sobie z codziennymi problemami i eliminuje dolegliwości. Jest to dogłębny i stopniowy proces uderzający w przyczynę przypadłości w konsekwencji usuwając objawy.

Moim problemem były ciągle odnawiające się infekcje pęcherza. Dostawałam różne antybiotyki, każdy z nich na krótko pomagał, lecz niespełna miesiąc po skończeniu dawkowania infekcja wracała. Poza tym wykryto u mnie dwie cysty na jajnikach. Półtora roku temu USG wykazało, że jedna z nich ma 5 cm, druga 1.5 cm i ciągle rosną. W tym samym czasie mój mąż Waldemar usłyszał reklamę radiową Nef-Ry i postanowił sprawdzić jej skuteczność na mnie. Brałam ją według wykazu przez trzy miesiące. Infekcja pęcherza znikła już po miesiącu stosowania Nef-Ry. Po trzech miesiącach kuracji miałam następne badania USG i okazało się, że cyst już nie ma. Wówczas mąż zdecydował się na pełną kurację Nef-Rą a ja zaczęłam ją pić tylko raz dziennie - wieczorem po pół nakrętki. Tą małą dawkę kontynuuję do dziś pomimo doskonałego samopoczucia. Ja po prostu boję się przerwać, żeby problemy nie wróciły. Ponieważ Nef-Ra nie uzależnia i nie ma żadnych skutków ubocznych, nie mam zamiaru zrezygnować z tej minimalnej dawki. Teraz wraz z mężem uważamy, że dzielenie się informacją o dobrodziejstwach tego niezwykłego środka jest naszą misją i obowiązkiem a Pani Iwona z Hinsdale, która również podzieliła się swoją opinią, jest naszą bliską znajomą i o Nef-Rze dowiedziała się właśnie od nas. **Elżbieta M. Romeoville, IL**



Nef-Ra dostępna w DENVER w sklepach: **SAWA MEAT & SAUSAGE**  
2318 S. Colorado Blvd, Denver, CO Tel. (303) 691-2253

[www.shopnefra.com](http://www.shopnefra.com)